



KANCELARIA
SENATU

Portret z pamięci
– w setną
rocznicę urodzin
Wisławy
Szymborskiej

Portret z pamięci
– w setną
rocznicę urodzin
Wisławy Szymborskiej

KANCELARIA SENATU

WARSZAWA 2023

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

Materiały z konferencji,
która odbyła się w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej
w ramach obchodów Roku Wisławy Szymborskiej
10 lutego 2023 r.

Tekst przygotowany na podstawie zapisu stenograficznego.

Redaktor
Magdalena Narożna

Redaktor techniczny
Mariusz Florek

ISBN 978-83-67476-17-1

Centrum Informacyjne Senatu
Dział Wydawniczy
Warszawa 2023

Otwarcie konferencji

Marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki

Witamy państwa serdecznie w gmachu Senatu, w siedzibie wolnej myśli i wolnego słowa, co w mojej ocenie znakomicie wpisuje się w tę konferencję. Niektórzy mówią nawet, że na półwyspie demokracji. Patrząc na to, co się dzieje w Polsce, zaczynam myśleć, że to jest coraz mniejsza oaza, ale trwa i ma się nie najgorzej.

Witam państwa bardzo serdecznie. Marszałkini Gabriela Morawska-Stanecka będzie nieobecna, ponieważ uczestniczy w odbywającym się piętro niżej, w sali plenarnej wydarzeniu młodzieżowym „Gadka Senacka”. To jest event, który skromnie się zaczynał jako projekt polegający na zapraszaniu do Senatu uczniów klas licealnych z całej Polski, ażebyśmy mogli w swobodnej atmosferze poruszać tematy, które są dla nich najważniejsze, od feminizmu po wagary, od perspektyw pracy po kwestie seksualności. Ten projekt znakomicie się rozwija. Licea stoją w kolejce, by wziąć w nim udział. Mówię to tylko, żeby usprawiedliwić panią marszałkinię, która w tej chwili moderuje tę dyskusję.

Witam bardzo serdecznie wszystkich państwa. Chętnie bym uściśnił dłoń każdemu osobiście, ale czas, który jest rzeczą cenną, wolimy chyba poświęcić na tematy, które sprowadziły nas wszystkich tutaj, czyli na omówienie twórczości naszej wybitnej noblistki.

Dziękuję bardzo profesorowi Michałowi Rusinkowi – prezesowi Fundacji Wisławy Szymborskiej, senator Halinie Biedzie, wszystkim, którzy byli zaangażowani w organizację tej konferencji.

Witam serdecznie wszystkich państwa, witam państwa senatorów, państwa profesorów oraz *pleno titulo* wszystkich uczestników tego wspaniałego spotkania. Chciałbym podkreślić też rolę fundacji, Panie Profesorze, nie tylko w promowaniu dziedzictwa pani Wisławy, ale też promowaniu polskiej kultury, twórczości literackiej, czytelnictwa, wspieraniu pisarzy, tłumaczy literatury nie tylko z Polski, ale i z krajów

ościennych, z których jeden – wolny i niepodległy kraj, jak wszyscy wiemy, dotknięty jest ogromną tragedią niczym nieuzasadnionej agresji ze strony Rosji.

Krótko przypomnę, że 16 listopada 2022 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę ustanawiającą rok 2023 Rokiem Wisławy Szymborskiej. Jesteśmy z tej uchwały niezwykle dumni, bo jej przeprowadzenie, co może niektórych dziwić, nie było proste. Jestem przekonany, że ta konferencja, wpisująca się w obchody Roku Wisławy Szymborskiej, wniesie nowy impuls i sporo odkrywczych i cennych treści.

Jako zwykły czytelnik w wierszach pani Wisławy odnajduję rzeczy, które uwielbiam – wdzięk, precyzję, mądrość. I zazdroszczę jej, że w mistrzowski sposób posługuje się ironią i paradoksem, dystansem i zdolnością przekazania wnikliwych obserwacji w kilku lapidarnych słowach. To jest rzecz bezcenna.

Z kolei literaturoznawcy zwracają uwagę na to, że poezja Wisławy Szymborskiej zawiera w sobie wiele warstw. Dotarcie do każdej z nich wymaga od czytelnika głębszej refleksji. Zauważają, że finezja utworów, mimo ich pozornej prostoty i przystępności, okazywała się wcale niemałym wyzwaniem dla tłumaczy na inne języki. Jestem w stanie to sobie wyobrazić, bo przekazanie frazeologizmów, bogactwa sensów i odwołania do polskich realiów musiały stanowić niemałe wyzwanie, gdy przyszło do przeniesienia tych wierszy w obręb obcej kultury. Ta piękna i subtelna poezja ma wierne, a nawet ciągle rosnące grono wielbicieli na całym świecie.

W swoim odczycie noblowskim w 1996 roku pani Wisława odniosła się do tematyki źródeł i natury poezji oraz miejsca i roli poety we współczesnym świecie. Jej słowa brzmią niezwykle znacząco: „Natchnienie, czymkolwiek ono jest, rodzi się z bezustannego „nie wiem”, a wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu”. Jako lekarz dodam, że nie zalecam hibernacji, bo rzeczywistość jest to forma życia niezwykle ograniczona.

Szanowni Państwo, otwierając dzisiejszą konferencję, liczę na to, że oprócz wymiany inspirujących myśli, spojrzenia z różnych perspektyw na dzieło Wisławy Szymborskiej, uda się przybliżyć postać nie tylko poetki, ale niezwyklej kobiety – otwartej na świat, wrażliwej na krzywdę, mocno zaangażowanej w relacje z innymi ludźmi na różnych etapach swojego życia.

Zapraszam do odwiedzenia znajdującej się piętro niżej znakomitej wystawy, bardziej biograficznej niż poetyckiej, przygotowanej przy nieocenionym wsparciu fundacji. Ta wystawa cieszy się ogromnym

zainteresowaniem naszych gości, a nie ma dnia, żeby nie przyjeżdżały tu delegacje wyborców z różnych okręgów, w tym sporo młodzieży. Zachęcam, żeby w przerwie odwiedzić wystawę.

Na koniec przepraszam, że będę musiał państwa za chwilę opuścić, choć niezwykle tego żałuję, ale dzisiejsze zobowiązania nie pozwalają mi zostać. Dobrze, że udało mi się przełożyć spotkania i mam zaszczyt chociaż przez krótką chwilę z państwem pobyc. Wierzę, że pod przewodnictwem senator Haliny Biedy i profesora Michała Rusinka czeka państwa uczta intelektualna, czego państwu życzę.

Dziękuję bardzo.

Senator Halina Bieda

Szanowni Państwo!

Marszałkini Gabriela Morawska-Stanecka dotrze do nas później.

W swoim wystąpieniu skupię się na edukacyjnej roli roku ustanowionego przez Senat Rokiem Wisławy Szymborskiej. Myślę, że w życiu nie ma przypadków i to, że dziś odbywają się spotkania na dwóch piętrach Senatu i – jak powiedział pan marszałek – trochę się przenikamy z „Gadką Senacką”, to nie przypadek. Pan profesor zgodził się, że zejdzie ze mną na dół i na „Gadce Senackiej”, w ramach opowieści o herstorii, powie trochę o Wisławie Szymborskiej. Zaś uczniowie, którzy uczestniczą w dzisiejszej „Gadce Senackiej”, będą mieli okazję, sposobność, możliwość zobaczenia wystawy.

Dodatkowo razem z Fundacją Wisławy Szymborskiej planujemy po feriach zimowych ogłosić dwa konkursy. Jeden plastyczny – a wiemy o zmiłowaniu pani Wisławy do robienia kolaży, pocztówek – będzie polegał na nadesłaniu do Senatu własnej pocztówki. Jeszcze nie wiemy, czy będzie ona skierowana do Senatu, czy do pani Wisławy, to jeszcze z fundacją doprecyzujemy. Drugi konkurs będzie na lepieję. Na pewno państwo pamiętają, że dwa czy trzy lata temu był taki konkurs na tworzenie lepiei. Chcemy, żeby młodzież takie lepieje mogła pisać. Zobaczycie, co z tego wyjdzie. Mam nadzieję, że będzie to udane przedsięwzięcie.

Natomiast zgodnie z zapowiedzią profesora Michała Rusinka treść wystawy, którą prezentujemy w Senacie, będzie dostępna do pobrania ze strony internetowej. Jest duże zainteresowanie tą wystawą, już dwie szkoły z mojego rodzinnego miasta pytały, czy można ją wypożyczyć. Będzie dostępna w Internecie, będzie można ją pobrać, wydrukować w formacie A3 lub nawet większym, 70 na 50 centymetrów. Myślę, że to jest dobra informacja.

Dobra wiadomość, zwłaszcza dla polonistów, jest też taka, że nasza konferencja jest transmitowana przez Internet i będzie można ją obejrzeć również później. Na lekcji nauczyciel będzie miał możliwość wykozystać pewne wypowiedzi profesorów. Tyle o aspekcie edukacyjnym.

Bardzo się cieszę, że udało się zorganizować to spotkanie i to w nieodległym czasie od otwarcia wystawy, a – jak powiedział pan marszałek – rok dopiero rozpoczęty, więc myślę, że jeszcze wiele wydarzeń przed nami.

Dziękuję bardzo.

Dr hab. Michał Rusinek*

Szanowny Panie Marszałku, Szanowni Państwo Senatorowie!

W imieniu zarządu Fundacji Wisławy Szymborskiej jeszcze raz serdecznie dziękuję za uchwałę ustanawiającą rok 2023 Rokiem Wisławy Szymborskiej. Dziękuję też wszystkim osobom i instytucjom, które wsparły nasz wniosek, skierowany do parlamentarzystów, o uczczenie 100. rocznicy urodzin Wisławy Szymborskiej: Polskiemu PEN Clubowi, Fundacji Olgi Tokarczuk, wydawnictwom Znak i a5, Prezydentowi Miasta Krakowa, rektorom Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Akademii Sztuk Teatralnych, a także rektorowi mojej Alma Mater, czyli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Szanowni Państwo!

Na inaugurację obchodów Roku Wisławy Szymborskiej nie można sobie było wymarzyć lepszego miejsca niż Senat RP. To dla mnie, dla nas wielki zaszczyt, że inaugurujemy je tutaj, właśnie dziś, konferencją naukową poświęconą twórczości Wisławy Szymborskiej. Zatytułowaliśmy ją *Portret z pamięci*. Jest to nawiązanie do tytułu jej wiersza z tomu *Tutaj*, opublikowanego w 2009 roku przez wydawnictwo Znak. Choć dotyczy on kogoś, kto mieszkał w pamięci poetki, najprawdopodobniej Kornela Filipowicza, jak to bywa z wierszami Szymborskiej – może dotyczyć każdego, także jej samej, mieszkającej w naszej pamięci. Minęło 11 lat od jej śmierci. Jak o niej pamiętamy? Jak zapisała się w naszej pamięci? Czy pamiętamy ją inaczej niż 11 lat temu? Czy odbiór jej wierszy się zmienił przez ten czas?

Zadaję te trywialne być może pytania, bo – jak pisała ostatnio Eliza Kącka w „Tygodniku Powszechnym” – Szymborska „stworzyła

* Dr hab. Michał Rusinek – prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej

najbardziej pytajną poetykę w historii literatury polskiej. Nikt bodaj nie pytał o więcej”. Kącka zauważa, że właśnie w *Portrecie z pamięci* jest aż 39 pytań, w *Konszachtach z umarłymi* – 37, a w *Zdumieniu* – 17. Pytania znalazły się także w tytule drugiego opublikowanego przez poetkę tomu i są to *Pytania zadawane sobie*.

Zadawanie pytań jest ważniejsze dla Szymborskiej od udzielania odpowiedzi. Myślę, że celem tej konferencji nie powinno zatem być udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytania dotyczące Szymborskiej, zadaniem prelegentek i prelegentów nie jest stworzenie jednoznacznego portretu pamięciowego poetki. W poezji Szymborskiej nie znajdziemy odpowiedzi. Czytanie jej wierszy powoduje, że chętniej, śmielej stawiamy kolejne pytania.

Nie znam treści referatów, których dziś wysłuchamy, ale myślę, że uczestnicy tej konferencji, najwybitniejsze specjalistki i najwybitniejsi specjaliści od poezji Wisławy Szymborskiej, postawią raczej kolejne pytania. Pytania, które powinniśmy zadać sobie, gdy czytamy jej wiersze, eseje, felietony czy przekłady. Jeśli powstanie z tego portret Szymborskiej, to wyobrażam go sobie jako portret zrobiony ze znaków zapytania. Z pytań, które zamiast zamykać jej poezję w syntetycznych konstatacjach, otworzą ją na nowe odczytania. Ta konferencja to nie ma być podsumowanie „szymborskologicznego” stanu badań, nie ma być żadnym ostatnim słowem podsumowującym jej – wydaną właśnie w jednym tomie, zatytułowanym *Wiersze wszystkie* – twórczość. Tę konferencję wyobrażam sobie jako kolejne otwarcie rozmowy o jej wierszach. Rozmowa, która jest nie tylko ważna dla rozumienia jednej z najważniejszych i najciekawszych polskich poetek, ale i ważna dla nas samych.

Jako pierwszą poproszę o zabranie głosu profesor Annę Legeżyńską z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – członkinię Polskiej Akademii Umiejętności, historyczkę i teoretyczkę literatury, autorkę wielu prac poświęconych polskiej poezji, zwłaszcza poezji kobiecej.

Referaty

Staroświecka jak przecinek... Autoportrety Wisławy Szymborskiej

Często, zwłaszcza w pośmiertnych wspomnieniach, nazywano ją pierwszą „dumą poezji polskiej”. W dzisiejszej kulturze literackiej brzmi to godnie, ale trochę staroświecko. Czy jakakolwiek młoda, a nawet średniego pokolenia poetka chciałaby być damą? Wątpliwe. Dama, jak definiuje słownik, to kobieta wytworna, należąca do wyższych sfer, nienagannie ubrana i przestrzegająca reguł *savoir vivre*'u. Czy taka właśnie była Wisława Szymborska?

Rozmawiałam z nią telefonicznie, widziałam tylko na uroczystości nadania godności doktora honoris causa Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu, odzianą w czarną togę, z biretem na głowie, uprzejmie uśmiechniętą; a potem w kularach z nieodstępnym papierosem w dłoni. Wszystkie fotografie i świadectwa filmowe utrwalają zadbaną panią, która dba o nienaganny manicure i fryzurę, chętnie nosi korale, rzadko wkłada spodnie, mówi bez pośpiechu piękną polszczyzną, obdarzając rozmówcę uprzejmym uśmiechem. No tak, dama.

Tak zresztą zapewne została wychowana. Urodzona w 1923 roku w Bninie koło poznańskiego Kórniku, od dzieciństwa obracała się w kręgu może nie najwyższych, ale wysokich sfer. Ojciec, Wincenty Szymborski w latach 1892–1922 zarządzał zakopiańskimi dobrami hrabiego Władysława Zamoyskiego, potem na krótko rodzina zamieszkała w Kórniku, a po przejściu ojca na emeryturę – w Toruniu. Ostatecznie osiedlili się w Krakowie, gdzie poetka spędziła już całe życie. Obie córki państwa Szymborskich chodziły do dobrych szkół (Wisława do urszulanek). Tradycja w domu była pewnie ziemiańsko-mieszczańska, czytano klasyków i przyjmowano gości.

W tytule mojej prelekcji obiecuję mówić o autoportretach Wisławy Szymborskiej i oczywiście myślę o konterfektach słownych; o wypowiedziach poetki na swój własny temat zawartych w wierszach bądź innych tekstach.

* Prof. dr hab. Anna Legeżyńska – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Trudność polega na tym, że bycie damą nakazuje zachowanie dystansu i autodystansu.

Legendarna niechęć Noblistki do ujawniania swej prywatności z góry wyklucza tytułowe „autoportretowanie”. Niemniej, jak w każdej twórczości, tak i w literackiej spuściźnie Wisławy Szymborskiej kryje się wyobrażenie poetki o sobie samej. Fachowa terminologia literaturoznawcza dysponuje pojęciem „sygnatury”, którą można rozumieć jako autorski ślad, pozostawiany na różne sposoby; jednostkowy, niepowtarzalny, prowadzący od tekstu do Osoby. Rozpoznanie tego rodzaju śladów wymagałoby przeprowadzenia wieloaspektowej analizy utworów Szymborskiej, czym zresztą od dawna zajmuje się już rzesza uczonych. Tutaj ograniczę się do tych utworów i tekstów, które mają charakter jawnie autobiograficzny, to znaczy odsłaniają pewne fakty i sytuacje z życia poetki.

Przytoczony w tytule mojego wystąpienia cytat pochodzi z wiersza *Nagrobek*, który został opublikowany w 1958 roku i miał charakter bardziej ironiczny niż autoironiczny:

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.
(z tomu *Sól*)

„Staroświeckość” autorki – używającej, jak ortografia polska każe, znaków interpunkcyjnych – wyróżnia się na tle dominującej w tych latach neoawangardy, która w poezji uchylała reguły języka ogólnego. Z wiersza dowiadujemy się także o nieprzynależności poetki „do żadnej z literackich grup” (które w latach sześćdziesiątych wyrastały jak grzyby po deszczu i na ogół równie szybko znikwały) i ta zasada – niepodłączania się do zbiorowych działań czy programów – będzie dewizą Szymborskiej w kolejnych dziesięcioleciach.

Autoportret pierwszy: debutantka

Najpierw śmierć ojca w 1936 roku, potem wybuch wojny radykalnie odmieniły warunki życiowe przyszłej poetki. Z dala od konspiracji, pracowała jako urzędniczka. Po zakończeniu wojny, w 1945 roku młodziutka

dziewczyna pragnęła – jak wszyscy rówieśnicy – otrząsnąć się z niedawnego koszmaru, tworzyć nową rzeczywistość, cieszyć się wolnością i miłością. Pisała wówczas: „nasz łup wojenny to wiedza o świecie: / jest tak wielki, że się mieści w uścisku dwu rąk”. Jej wiersze tużpowojenne mają charakter obrachunku z historią, która „sypnęła w oczy brudny piach”. Są też próbą znalezienia języka, który wyraziłby wspólnotowe i jednostkowe doświadczenie, choć próby takie powiodły się niewiele; głównie Tadeuszowi Różewiczowi.

Wisława Szymborska w drugiej połowie lat 40. publikuje swoje utwory tu i ówdzie, w dodatkach do lokalnych dzienników, ale na dobre debiutuje w 1952 roku tomem *Dłatego żyjemy* (który wkrótce, w 1954 roku będzie miał już drugie wydanie). Jej mentorem (i przez pewien czas mężem) był wówczas Adam Włodek, opiekun krakowskiego Koła Młodych. Życie w słynnej kamienicy pisarzy na Krupniczej miało klimat bohemy, ale Szymborska raczej trzymała się z boku. Uczestniczyła wprawdzie w ideologicznych szkoleniach, jeździła „w teren” i zapewne szczerze wierzyła, że twórczość pisarza jest walką o lepszy świat. W debiutanckim tomie jawi się jako żarliwa agitatorka, ale i ktoś wrażliwy na zło, krzywdę. Naiwna, z pewnością, lecz już jakby instynktownie przeciwstawiająca ideosferze kameralność, intymność – co nie było typowe dla socrealistycznej doktryny.

Drugi tom poezji Wisławy Szymborskiej ukazał się w 1954 roku, opatrzony znaczącym tytułem: *Pytania zadawane sobie*. W tym zbiorze również nie brak dowodów zac zadania oparami idei, jednym z koronnych dowodów wiersz o śmierci Stalina. Ale jest też wiersz o zakochanych, a tytułowy wiersz zamyka zastanawiające na tle całego zbioru pytanie: „Czy w ludziach wobec ludzi / wszystko jest najprostsze?”.

Jednak, co tu kryć – niewiele wierszy z debiutanckich zbiorów Wisławy Szymborskiej mogło przetrwać próbę czasu. Przez następane dekady, gdy poetka – jak wielu polskich twórców – bardzo daleko odeszła od młodzieńczych fascynacji ideologicznych, bodaj nikt do jej socrealistycznych utworów nie zaglądał. Burza rozpętała się po przyznaniu Szymborskiej Nagrody Nobla w 1996 roku; lustracyjna retoryka rozbrzmiewała obok licznych wyrazów uznania dla jej talentu. Niejeden czytelnik czuł się zakłopotany: jak to, Dama z Noblem, która pół wieku wcześniej pisała wiersze o Stalinie?! Trudno było to pogodzić, a przecież poetka sama po 40 latach otwarcie przyznawała, że jej młodzieńcza wiara w komunizm jako zbawienie dla ludzkości wynikała z zaślepienia. „Należałam do pokolenia, które wierzyło. Ja uwierzyłam. Wypełniałam swoje „wierszowane zadania” z przekonaniem, że robię dobrze. Było to najgorsze doświadczenie w moim życiu.”

Autoportret drugi: redaktorka

Wisława Szymborska niemal całe życie zawodowe spędziła „na posadzie”, w redakcji „Życia Literackiego” kierowanego przez Władysława Machejka. Prowadziła własną rubrykę *Poczty literackiej*, odpowiadając na listy młodych poetów. Już w tej korespondencji objawiło się jej wyrafinowane poczucie humoru, zmysł krytyczny i smak. Choć był to długi etap w jej życiu, nie poświęcimy mu tutaj więcej uwagi.

Autoportret trzeci: poetka

Wisława Szymborska, jaką znamy i cenimy, to autorka trzynastu tomików wierszy, perfekcyjnie cyzelowanych. Tematyka tej twórczości zamyka się w repertuarze powtarzalnych zagadnień: człowiek wobec natury, filozofia przypadku i konieczności, „wielka liczba” form bytu i jednostkowość ludzkiego istnienia, zmienność form świata, międzyludzka bliskość i obcość. I powracające pytanie: dlaczego? Szymborska nawiązywała do filozoficznych tradycji sceptycyzmu i racjonalizmu, jej poezja ma charakter dyskursu mądrościowego, choć nie jest przeciążona erudycją. Przeciwnie. Pisała: „nie ma pytań pilniejszych od pytań naiwnych”.

Niewiele w tej twórczości nawiązań autobiograficznych, nie ma skłonności do konfesji. Szymborska nie ceniła okresu Młodej Polski, z jej wylewnością uczuć (co jeden z pisarzy nazywał „laksą liryczną”). Zastanawiała się na istotą poezji i odpowiadała: „nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy”. Mimo to z pewnością należała do twórców podejmujących głęboki namysł nad dziełem, wiersz powstawał długo (stwierdziła gdzieś, że nieodzowny od procesu twórczego musi być... kosz na śmieci). Można wskazać charakterystyczne cechy jej warsztatu, na przykład enumeracje, czyli wyliczenia, upodobanie do puenty i tak dalej. Niemniej każdy wiersz miał jakby własną recepturę, indywidualną zasadę konstrukcji.

Rozmowa to główna sytuacja komunikacyjna w poezji Wisławy Szymborskiej – dialog z kimś obecnym lub z samą sobą. A rozmowa – dialog to klasyczna (sokratejska) forma dochodzenia do prawdy.

Okazuje się zatem, że poezja ta w swym głównym przesłaniu ma sens filozoficzny. Rozpoznaje i opisuje prawa ogólne i zjawiska globalne, mniej skupiając się na rejestrowaniu doraźnej współczesności. Niemniej bywa i tak, że wiersze Wisławy Szymborskiej stają się przejmującym komentarzem do zdarzeń epoki, jak *Fotografia z 11 września*.

Autoportret czwarty: kobieta

We wspomnieniach o poetce pojawiają się opinie, że w młodości była „śliczną dziewczyną”; na fotografiach widać jej dbałość o stroje, fryzurę, manicure. Potem to nadal elegancka pani, nierzadko w kapelusiku, życzliwie uśmiechnięta, pasująca do wyobrażeń „damy”. Ona sama chyba też pół żartem, pół serio kreowała taki swój wizerunek. W długoletniej korespondencji z Joanną Kulmową znajduje się zabawny liścik-wycinanka, przedstawiający postać kobietą w powłóczystej szacie, podpisany następująco: „Na karteczce zobaczysz, jak powinna wyglądać prawdziwa Poetka. Podciągnij się”. Także na innych wyklejankach widnieją emblematy stylowej kobiecości: rękawiczki, misterne fryzury, zwiewne suknie, pantofelki na obcasach. Karteczkę z naklejką „Mademoiselle” w liściku uzupełnia przypis: „Mademoiselle – to szalenie odmładza, nie sądzisz?”.

Wiele lat współpracujący z Wisławą Szymborską w redakcji „Życia Literackiego” Włodzimierz Maciąg mówił: „Ona ma w sobie coś arystokratycznego. (...) Uważa, że nie należy uzewnętrzniać emocji. To są geny plus wychowanie.” Teresa Walas, serdeczna przyjaciółka, do tej charakterystyki dodaje: „Gdybym miała Wisławę przypisać do jakiejś epoki, umieściłabym ją w XVIII wieku, w kulturze francuskiej, tylko bez jej zepsucia. Klasycystyczny duch w stylu Corneille’a. Żadnych bebeczków, żadnych łez. Ona jest szalenie higieniczna”.

W tej perspektywie widziana twórczość Szymborskiej pozostaje wzorem autobiograficznej dyskrecji. Niemniej Wojciech Ligęza, jeden z najwybitniejszych znawców twórczości Wisławy Szymborskiej, trafnie zauważył, że krytyka nie doceniła w jej utworach kobiecego punktu widzenia. Sylwetki matek czy walczących kobiet pojawiły się już w socrealistycznym zbiorze *Dlatego żyjemy*, a w tomach późniejszych pojawiają się jeszcze zakochane, zamyślane, rozbawione i tak dalej. Badacz pisze o „solidarności kobiet”, czyli o empatii, wprowadzeniu motywów biologii, miłości, żeńskiego punktu widzenia, niezależności i zarazem pewnej uległości wobec mężczyzny. Zwieńczeniem tych motywów może być wiersz *Portret kobiety* z 1976 roku:

Musi być do wyboru, zmieniać się,
żeby tylko nic się nie zmieniło.
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
Czarne, wesołe, bez powodu pełne łez.
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.
Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
Trzyma własne pieniądze na podróż daleką i długą,
tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
Albo go kocha albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.

Choć poetka raczej nie lubiła tematycznych wyborów swoich tekstów, to wyraziła zgodę na wydanie przez oficynę a5 tomiku *Miłość szczęśliwa i inne wiersze* (2007). Tytułowy utwór kończą pozornie proste wersy: „Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej / twierdzą, że nigdzie nie ma miłości szczęśliwej. / Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i umierać”. Gdy głębiej słowa te przemyśleć, ujawnia się ich sens paradoksalny: życie z miłością szczęśliwą jest trudniejsze niż bez niej. Dlaczego? Odpowiedzi szukać trzeba w późniejszych wierszach poetki, pisanych po śmierci Kornela Filipowicza, z którym związana była przez ponad 20 lat. Są one wyjątkowym, osobistym świadectwem żałoby, zapisanym w odkrywczo przetworzonej konwencji trenu. Zamiast bezpośredniej lamentacji Szymborska odsłania wyrwy bytu, jakie pozostawia śmierć bliskiego człowieka. Piękny krajobraz – niby ten sam – bez zmarłego nie nadaje się już do oglądania. Samotny kot w pustym mieszkaniu – jak w mistrzowskim trenie o tej sytuacji – nie przyjmuje do wiadomości utraty właściciela. Niepojętość, tajemnicę śmierci ujmuje nie inaczej jak tylko przez figury dystansu. W konsekwencji Wisława Szymborska nawet w najbardziej osobistych utworach nie odsłania prywatności, lecz jedynie przekształca indywidualne doświadczenie w odkrywczy koncept poetycki.

Autoportret piąty: ekologiczny

Gdyby w poezji Wisławy Szymborskiej szukać klucza do serc nastoletnich czytelników, to być może złożyłyby się nań wiersze takie jak *Dwie mały Bruegla*, *Tarsjusz*, *Milczenie roślin*, a z późniejszych na przykład *Przymus*, zaczynający się od słów: „Zjadamy cudze życie, żeby żyć. / Denat schabowy z nieboszczką kapustą. / Karta dań to nekrolog.” Dzisiejsi aktywiści oblewający farbami futra czy teraz już dzieła sztuki zapewne ze strony poetki nie znaleźliby poparcia dla swoich działań, natomiast głęboka refleksja nad postawą człowieka wobec natury jest jednym z trwalszych motywów tej twórczości. Już w socrealistycznym zbiorze wiersz *Zwierzęta cyrkowe*, opisujący popularną wówczas rozrywkę kultury masowej: oglądanie popisów tresowanych zwierząt, zawierał wers: „Wstydzę się bardzo – ja, człowiek”. W mistrzowskim, ironicznym monologu tarsjusza (czyli wyraka, kilkunastocentymetrowej małpiatki nadrzewnej) „zwierzątko małe, złożone z dwóch źrenic” mówi: „Dzień dobry, wielki panie, / co mi za to dasz, / że mi niczego nie musisz odbierać?”. W *Milczeniu roślin* mowa o „jednostronnej znajomości” między człowiekiem a przyrodą, choć – jak dalej czytamy – „Rozmowa z wami konieczna jest i niemożliwa. / Pilna w życiu pośpiesznym / i odłożona na nigdy.” Zafascynowana – jak w wierszu *Urodziny* – fenomenalną bujnością natury, jej „wielką liczbą” form kontrastowanych z „pojedynczą liczbą” istnienia ludzkiego, Wisława Szymborska podważa antropocentryczny światopogląd, znacznie wyprzedzając dzisiejsze ekoidee, pełna empatii dla tego, co nie- czy pozaludzkie. Jej filozofia przyrody wywiedziona z teorii Darwina, ale też dopełniona wiedzą o odkryciach współczesnej nauki, uczy zadufany ludzki rozum pokory wobec tajemnic życia, wszelkiego życia. Niemniej „patronat” poetki nad dzisiejszymi ekoteoriami mógłby być tylko częściowy, gdyż prawdopodobnie nie stałaby się ona rzeczniczką tak zwanego posthumanizmu. Przeciwnie. W jej twórczości człowiek bywa zdolny do niewyobraźnego zła, ale też i do niewyobraźalnych, niemożliwych dla innych stworzeń osiągnięć. Do najcenniejszych chyba należy sztuka. W wierszu *Dłoń*, o ludzkiej dłoni – anatomicznie niewiele przecież różniącej się od wyższego rzędu ssaków – czytamy:

Dwadzieścia siedem kości,
trzydzieści pięć mięśni,
około dwóch tysięcy komórek nerwowych
w każdej opuszce naszych pięciu palców.
To zupełnie wystarczy,
żeby napisać „Mein Kampf”
albo „Chatkę Puchatka”.

Autoportret szósty: Poetka inteligentna

Ludzki umysł nie konkuruje z „mózgiem elektronowym”, on potrafi wymyślić i skonstruować komputer. Wisława Szymborska nie miała złudzeń. W wierszu *Schyłek wieku* pisała, że XX wiek zawiódł oczekiwania i choć „Miało się kilka nieszczęść / nie przydarzać już, / na przykład wojna, / i głód, i tak dalej”, to – jak dobrze dziś wiemy – nieszczęść, głodu i wojen jeszcze przybywa. A jednak nie można powiedzieć, że jest to poezja skrajnie katastroficzna. Sceptycyzm Szymborskiej był umiarkowany, zwątpienie w człowieka nieostateczne. Poetka, jak wielu, niepokoiła się o przyszłość naszej planety i jej mieszkańców, lecz nie negowała całego cywilizacyjnego dorobku. W ludycznej tonacji prosiła przyjaciółkę poetkę: „Ale Kulmowa, napisz czasem o naszej biednej ludzkości coś dobrego, coś, co mimo wszystko da się o niej powiedzieć.”

Była „staroświecka jak przecinek” – czyli wierząca w trwanie koniecznego dla ludzkiej mowy oddechu, pauzy. Jej „staroświecczyzna” przejawiała się w jasności wiersza, zachowywaniu etycznego wymiaru literatury i poszukiwaniu odpowiedzi na pytania „najpilniejsze”, wcale przecież nie „naiwne”, dotyczące natury bytu i granic ludzkiego poznania.

Staroświeckość ma w polszczyźnie bodaj kilkadziesiąt synonimów; może oznaczać pewien rodzaj epigonizmu, nienadążanie za modą, tradycjonalizm i konserwatyzm. Poetka w dowcipnej autocharakterystyce z wiersza *Nagrobek* eksponuje ważną cechę swojej osobowości i twórczości: umiar. Umiar w podążaniu za awangardową nowością, umiar w obfitości tekstów, umiar w samoocenie. *Nagrobek* to żartobliwe odwrócenie sensu słynnych słów Horacego „Non omnis moriar”. Jednocześnie główną ideą życia i twórczości Wisławy Szymborskiej wydaje się Horacjańska zasada złotego środka, umiaru.

Jeden z krytyków zauważył, że Szymborska posługuje się takim językiem, jaki jest właściwy dla konwersacji środowisk inteligenckich.

To znaczy, że nie obejmuje niskich rejestrów, na przykład wulgaryzmów, ale też nie jest patetyczny czy nadmiernie metaforyczny.

Tropy te prowadzą nas ku swoistemu klasycyzmowi poezji Noblistki, klasycyzmowi w odmianie nowoczesnej, której źródło bije w twórczości Thomasa Stearnsa Eliota. Chodzi o klasycyzm „po przejściach” dwudziestowiecznych katastrofizmów, wojen, zbrodniczych ideologii. Takie właśnie – klasycystyczne – jest obramowanie wszystkich wizerunków duchowych poetki, wkomponowanych w jej różnorodne teksty.

Wisława Szymborska należała do pokolenia urodzonego w okresie międzywojennym, które w czasie wojny i w późniejszych dekadach kształtowało polską historię i kulturę, odciskając w niej bodaj najwyraźniejszy ślad. Nie brakowało w nim wielkich talentów, nie brakowało patriotów, wpływowych filozofów, wybitnych działaczy społecznych i politycznych. To pokolenie wyznaczało standardy aksjologiczne. Była poetką inteligentną i, w szerszym słowa znaczeniu, konserwatystką.

Była poetką przechowującą najlepsze cechy polskiej warstwy inteligentnej, o której znów mówi się dziś w debacie publicznej. Na przykład w czasopiśmie „Sprawy nauki” postawiono pytanie: czy istnieje jeszcze polska inteligencja? Niektórzy piszą wręcz o bankructwie polskiej inteligencji (Aleksander Nalaskowski), zdominowanej przez mentalność „korporalników”. Poezja Wisławy Szymborskiej, w swym języku i tematyce przechowująca idiom oraz etos inteligentki, a przy tym zrozumiała w swej „staroświecczyźnie”, może być w tej debacie doskonałym argumentem.

Dziękuję.

Dr hab. Michał Rusinek

Bardzo dziękuję, Pani Profesor.

Poproszę teraz o zabranie głosu profesora Wojciecha Ligęzę z Uniwersytetu Jagiellońskiego – historyka literatury, eseistę, specjalizującego się w poezji polskiej XX wieku i literaturze emigracyjnej, autora między innymi książki *Świat w stanie korekty* o poezji Wisławy Szymborskiej, wstępu do wyboru jej wierszy wydanego przez Bibliotekę Narodową i posłowie do wydanych właśnie *Wierszy wszystkich*.

Prof. dr hab. Wojciech Ligęza*

Obcość i bliskość w wierszach Wisławy Szymborskiej

Szanowni Państwo, dołączam się do wszystkich podziękowań ogłoszonych przez profesor Annę Legeżyńską.

Moje wystąpienie ma kilka części.

Cudowne i niszczące

W wierszach Wisławy Szymborskiej powtarzają się sytuacje spotkania, w których osvajanie przestrzeni międzyludzkiej i potrzeba bliskości kontrastują z poetyckimi scenami odrzucenia, przerwania relacji, ucieczki od drugiego człowieka, toksycznej ciszy, jaka zapada między partnerami, która przypomina stan letargu lub śmierci. Nic już nie zostanie naprawione ani wyjaśnione, a status jednostki samotnej w świecie tylko się utrwała, chociaż rozmowa wciąż trwa, wciąż jest podejmowana i przybiera wiele kształtów. Zdawałoby się, że przemożna potrzeba kontaktu międzyludzkiego może ustanowić bezpieczną przestrzeń porozumienia, ale to tylko pozór, gdyż w poezji Wisławy Szymborskiej afekty niszczą właściwe rozeznanie rzeczy. Oczekiwania rozmówców wciąż się rozmiągają. Dialog istotny nigdy się nie rozwinie, a wymiany bezradnych słów często pochłania milczenie. Nierzadko partnerzy, nawet gdy znajdują się blisko siebie, przechodzą obok „jak obcy, / bez gestu i słowa” – to z wiersza *Perspektywa*, czy też, parafrazując wyrażenie z wiersza *Spis ludności*, „mijają się na wieczność”.

Relacje międzyludzkie, którym poetka przygląda się z uwagą, mają charakter nietrwały, przelotny, gdyż człowiek – debiutant na scenie życia, nie potrafi dobrze zagrać wyznaczonych ról, ale także rutyna niszczy spontaniczność więzi. Pragnienie i wycofanie, oczekiwanie i odrzucenie – przypominające ruch wahadła, wyznaczają rozpatrywane tutaj relacje, które polegają na tym, że JA, dążąc ku innym, przekracza granice samotności, ale też we własnym osobnym świecie poszukuje oparcia. Co prawda w wierszach Wisławy Szymborskiej cud bycia we dwoje

* Prof. dr hab. Wojciech Ligęza – Uniwersytet Jagielloński

wzbogaca i przemienia człowieka, ale z drugiej strony wartością jest istnienie pojedyncze, odpowiedzialne, świadomie przeżyte, co wcale nie znaczy, że szczęśliwe oraz bezkonfliktowe. Miłość jako fenomen wyłączony z czasu ma być wieczna, ale temu przeczy zwykła dramaturgia życia i czas płynący, który przynosi zmiany. Zatem, co podkreśla poetka, partnerzy „przez krótki czas kochali się na zawsze”.

W wierszu *Jawność* z tomu *Wołanie do Yeti*, jednym z najpiękniejszych utworów lirycznych Wisławy Szymborskiej, ukazana zostaje bezbronność zakochanych wobec świata. Nadzy kochankowie, nieuzbrojeni w opanowany język miłości, pozostają na swój sposób bezradni. Jawność to odsłonięcie sekretu. Bohaterowie nowoczesnej bukoliki, inaczej niż w kulturze naszego czasu, w której wszystko jest na sprzedaż, nie mogą wyzbyć się wrażenia, że są obserwowani przez cienie czy wymaginywane upiory reprezentowane przez domowe sprzęty, ptaki czy ćmy. Pojmowanie miłości jako konspiracji żywo przypomina spiskowanie z cyklu Bolesława Leśmiana *W malinowym chruśniaku*.

Realny kontakt ściąga na ziemię mity, a doświadczenie wspólnego bycia nie potwierdza wizji platońskiej czy romantycznej, w których ważne jest otwarcie ku sferze idealnej. W wierszach z tomu *Wołanie do Yeti* wzajemne zauroczenie kochanków rychło przechodzi w rozczarowanie. Człowiek bowiem nie dorasta do wyjątkowego uczucia. Przemiana, której sprawcą jest Eros, działa doraźnie, nieskutecznie. „Godzina dla trzydziestoletnich” – to z wiersza *Czwarta nad ranem* – kiedy wartki nurt życia się zatrzymuje, pozwala odważnie wejrzeć w samotną egzystencję, bowiem obecność innego czy innych niczego nie ułatwi, nie zażegna odczucia kosmicznego osamotnienia. Poetka podejmuje problematykę dla dorosłych, starając się zrozumieć istotę relacji międzyludzkich i osobnego istnienia w świecie. I na pewno w tym miejscu nie odsłoni się wyłącznie jasna strona relacji z ludźmi i rzeczywistością.

Obrabowani, obdarowani

Rewizja miłosnych mitów nie unicestwia doświadczenia miłości. Sprzyja takiemu stanowisku uprawiana przez poetkę filozofia wyjątku. Wiele przypadków rozczarowuje, ale ten jedyny, właśnie rozpatrywany prowadzi ku miłości szczęśliwej. Kochankowie zostają, pisze Szymborska: „wywyższeni ku sobie bez żadnej zasługi” – to z wiersza *Miłość szczęśliwa*. Zmienia się więc ich świadomość, wzrasta poczucie wartości. W miłosnym związku stajemy się czymś więcej niż byliśmy przed chwilą. Jednakże taka nobilitacja u Szymborskiej napotyka na zagrożenia przez brak uważności, brak koncentracji uczuć, konsekwencji

w dostrzeganiu drugiej osoby. Do tego jeszcze społeczne otoczenie, które odrzuca wywyższonych, pragnąc mierności, przeciętności, staje się czynnikiem destruktywnym. JA w kontakcie z innymi traci autonomię istnienia, zostaje odkształcone, w oczach innych staje się postacią fikcyjną. Jak wyznaje kobieta w wierszu *Przy winie*: „Pozwoliłam się wymyślić / na podobieństwo odbicia / w jego oczach”. Stwarzanie w spojrzeniu mężczyzny okazuje się metamorfozą nietrwałą. JA, odrzucając opowieści o sobie, powraca do własnego wizerunku, który przestaje być projekcją oraz idealizacją, albo jeszcze inaczej, zaprzeczeniem fantazmatów. „Ewa z żebra, Wenus z piany, / Minerwa z głowy Jowisza / były bardziej rzeczywiste” niż współczesna autokrytyczna i autoironiczna kobieta, która nie godzi się na zawłaszczenie przez wzrok mężczyzny.

Dajmy inny przykład. Pozornie nieszkodliwy demon przyzwyczajenia niepostrzeżenie potrafi zniewolić życiowego partnera. Tak dzieje się w wierszu *Złote gody*, w którym niepokój wyzwania miłosnego po półwieczu małżeństwa zmienia się w obojętność. W tym liryku historia współżycia przybiera postać dialektycznej pary: obrabowani – obdarowani, słów skądinąd pokrewnych brzmieniowo. Powiedzmy w skrócie: zniewolenie w kostiumie przyzwyczajenia wzmacnia się wraz z przyrastającymi latami. Odmienność płci płowieje, a pożądanie, które jest, jak przeczytamy w wierszu, „napaścią na niepodobieństwo”, wytraca swą siłę. Ufundowana na różnicy relacja przechodzi w dręczącą identyczność. Cytuję tutaj *Złote gody*:

Kto z nich jest podwojony, a kogo tu brak?
Kto się uśmiecha dwoma uśmiechami?
Czyj głos rozbrzmiewa na dwa głosy? (...)
Kto tutaj żyje, a kto zmarł
wplątany w linie czyjej dłoni?

Proszę zauważyć, że to też wersy złożone z pytań.

Płynący czas może wyzwoli inne piękno relacji miłosnej, ale pewności nie ma żadnej, dlatego przy szczęśliwych finałach nie należy się upierać. Jednakże trwaniu, upodobnieniu poetka przeciwstawia wartość chwili, a takie przesłania odnajdziemy w wierszu *Nic dwa razy*. Szczęście bywa rozbłyiskowe, a wtedy goetheańska chwila bez kochanego człowieka niech mija jak najprędzej. Przykłady ukazują dwoistość tematu obcości i bliskości w poezji Szyborskiej. Nie należy więc podczas lektury tych wierszy przeoczyć przeświadczenia, iż bycie we dwoje lokuje się w kręgu doznań cudownych, delikatnych, osadzających

w istnieniu, a zarazem rozwiewających się, nie dość dobrze przeżytych, niepochwytnych.

Teatr miłosny wciąż grany

Teatralizacja bliskości oraz rozstania pojawia się w wierszach *Buffo*, *Cień* oraz *Sen nocy letniej*. W *Cieniu* gwałtowne gesty, takie jak na pół kiczowate samobójstwo, powierza się odbiciom i sobowtórom, wszakże obowiązuje w tym świecie zasada wstydlivosti uczuć:

Będę, ach, lekka w ruchu ramion,
ach, lekka w odwróceniu głowy,
królu przy naszym pożegnaniu
królu, na stacji kolejowej.
Królu, to błazen o tej porze,
królu, położy się na torze.

Istotna okazuje się parodia monologu scenicznego i destrukcja afektowanych gestów. Stylizowana zabawa w dworską ceremonię, przebieganie bohaterów farsy miłosnej w królewskie szaty zakrywa wymogę właściwego dramatu. Sztuka aktorska do tego przecież służy, by dzielnie znieść ból rozstania. Aktorstwo, a nawet mające swe zalety komediantstwo, u Szymborskiej łączy się z kulturowym pojmowaniem miłości. Sztuczność bocznymi drzwiami wprowadza pochwałę żarliwości, tak trudną do osiągnięcia w dojrzałym życiu. Zatracić się w uczuciu miłosnym, złożyć z siebie ofiarę, w stylu szekspirowskim umrzeć – na to można sobie pozwolić w teatrze. Tak jest w wierszu *Reszta*. Dojrzałość u Szymborskiej to utrata złudzeń.

Miłość szczęśliwa oraz inne wtajemniczenie

Rzeczniczka dyskrecji wypowiada się o miłościach zwyczajnych, nieupamiętnionych, niepodlegających mitom kultury. Rozpatrując wytwarzanie miłosnej chemii, rozważa udział przypadku i losu. W wypowiedziach poetyckich Wisławy Szymborskiej istotną rolę odgrywają pytania i domysły. Czy miłość szczęśliwa jest utopijnym programem? A może grą społeczną prowadzoną dla innych? Może wyjątkiem wśród wielu niemiłości, darem, z którym nie wiadomo, co zrobić? Ten kłopotliwy teatr miłosny wyzwala uwagi o naruszenie niepisanego porządku, o nietakcie szczęścia. Teraz cytat z wiersza *Miłość szczęśliwa*:

Spójrzcie na tych szczęśliwych: (...)
Słuchajcie, jak się śmieją – obraźliwie.
Jakim językiem mówią – zrozumiałym na pozór.
A te ich ceremonie, ceregiele,
wymyślane obowiązki względem siebie –
wygląda to na zмовę za plecami ludzkości!

Poetka analizuje przyczyny społecznego odrzucenia ludzi szczęśliwych i gromadzi raczej potępiające „skandal” szczęścia, jakiego doznają inni. Jednakże głos reprezentujący jej stanowisko wypowiada pochwałę wartości uczucia pełnego i odwzajemnionego, które wbrew wzmówieniom należy do zjawisk rzadkich. Zalety ducha i charakteru wybrańców umieszczone zostają w tle. Na pierwszym planie natomiast sytuuje się rozumienie miłości jako daru otrzymanego wszakże bez żadnej zasługi. Nie trudno zauważyć, że wiersze Wisławy Szymborskiej poświęcone prywatnej filozofii spotkania mają charakter polemiczny. Przewartościowane bowiem zostaje społeczne mniemanie o pierwszej miłości, która wedle porzekadła „nie rdzewieje”. *Pierwsza miłość* z tomu *Chwila* utrzymana jest w poetyce wyznania. Romantyczna inicjacja, taka jak mickiewiczowskie „pierwsze kochanie”, która mogłaby stać się emocjonalnym kapitałem na całe życie, w rachunku wspomnień Szymborskiej traci moc symboliczną i mityczną. Za to temat przechodzi na terytorium doświadczeń egzystencji. Zamieranie pamięci ewokuje myślenie o pustce, o nieobecności, a więc spokrewnione jest ze śmiercią. Pierwsza miłość niepamiętana, nieistniejąca nawet oswaja ze śmiercią – to wyznaje poetka w tym wierszu. Spotkanie kochanków po latach bywa niebezpieczne. Uświadamia bowiem rozmiar zrujnowanego dawnego uczucia. Bezradna obecność dwojga ludzi niegdyś sobą zafascynowanych jest właściwie duchową nieobecnością. Mdła poprawność panuje tutaj nad prawdą.

W wierszu *Niespodziane spotkanie* ze zbioru *Sól* bestiarium namiętności zostaje poskromione. Gry mocnych afektów nie mają już znaczenia, gdyż zagarnia je obojętność.

Nasze rekiny toną w wodzie.
Nasze wilki ziewają nad otwartą klatką. (...)

Nasi ludzie
nie umieją mówić z sobą.

Kryzys języka, zapas umiejętności bycia razem to ważne wymiary rozpatrywanego tutaj tematu.

Osobno i razem

W przywołanej sekwencji tekstów język nie tworzy przestrzeni mediacji, nie sprzyja rozumnemu i rozumiejącemu spotkaniu. Przeciwnie, okrucieństwo rozstania, gorycz obojętności, bezwzględność i pretensje zostają podkreślone w mowie i milczeniu. Od zamkniętego we własnym ego postrzegania rzeczywistości nie sposób już przejść do wspólnotowego MY. Ludzie monady, kształtując relacje niby-dialogowe, nie widzą się nawzajem i nie chcą słuchać. W wierszu *Na wieży Babel* wraz z katastrofą uczucia rozprzęga się spójność wypowiedzi. Znikają wiązania logiczne między poszczególnymi kwestiami:

Która godzina? – Tak, jestem szczęśliwa, (...)
– Więc nie słyszałaś burzy? (...)
(...) Jak to, zapomniałaś?
Miałam na sobie zwykłą szarą suknię
Spinaną na ramieniu.

W tej niby rozmowie unicestwiony zostaje dyskurs miłosny, podmiotowy ze swej natury. W wierszu *Bez tytułu* niemiłość nie może być nawet zwerbalizowana, gdyż poraża rozumienie i zrozumienie. Kryzysowi miłosnej relacji odpowiada kryzys języka. Elokwencja miłosna to przeszłość. Teraz dawni partnerzy wchodzą w sferę bezradnego, beznaczeniowego, przykrego milczenia.

Opisywane paradoksy i gry możliwości uzupełnić chciałbym o szczególnie temat w twórczości Wisławy Szymborskiej – o przewrotną apologię stanu, który nazwać by można wolnością od miłosnych zobowiązań. Taką dwuznaczną pochwałę znamy z wiersza *Podziękowanie* z tomu *Wielka liczba*. Bez miłości bowiem plany się ziszczają, aspiracje realizują, równowadze psychicznej nic nie zagraża, a spotkania, kiedy Eros nie miesza szyków, są nieodmiennie udane. W tak określonych warunkach JA wybacza innym to, czego miłość nie wybaczyłaby nigdy. Cnoty oświeceniowe, takie jak rozum i tolerancja, przeciwstawiane są fanatyzmowi miłości. Jednak nie można mówiącej do końca wierzyć, gdyż ironia zastawia na czytających pułapkę. Istnienie osobne, które obiecuje tak wiele, naznaczone jest właśnie brakiem międzyludzkiej więzi. Homeostaza psychiczna i niepokój, konsekwencja intelektualna i pierwiastki

emocjonalne tworzą w wierszach Szymborskiej pełnię podmiotowego przeżywania świata. Ale w tym założonym teoretycznym porządku raz po raz ujawniają się pęknięcia, niekonsekwencje, sprzeczności.

Zastrzec należy, że rozważania o relacjach międzyludzkich, choć mocny akcent pada na doświadczenie więzi intymnej, w wierszach Wisławy Szymborskiej mają charakter bardziej uniwersalny. W rozmowie, nawet banalnej, można się schronić przed wielką kosmiczną samotnością, przed enigmatem bycia w świecie. Wedle rozpoznań Wisławy Szymborskiej pragnienie kontaktu nie na wiele się zdaje. W spotkaniu z sytuacjami granicznymi – śmiercią, chorobą, cierpieniem, wyrokami losu i historii, z nieprzejrzystością tajemnicy istnienia – człowiek pozostaje sam ze sobą. Wtedy dotkliwie odczuwa samotną obecność w świecie. Inny nie może bowiem przyjść z pomocą w przeżywaniu istotnych problemów egzystencji, ani znacząco dopomagać w chwili zasadniczych wyborów życiowych. Drugi człowiek jest pomocnikiem bez mocy sprawczej, doradcą i prorokiem bez siły perswazji, nieskutecznym terapeutą przerażonym własną misją, bezradnym świadkiem zdarzeń tragicznych.

W odczytywanych wierszach forma między ludźmi nie tyle się tworzy, ile – inaczej niż u Witolda Gombrowicza – rozpada się bądź traci wyrazistość. Nie sposób opracować nieporozumienia. Każdy z partnerów zatrzaśnięty zostaje we własnym świecie. W wierszach Szymborskiej spektrum komunikacji międzyludzkiej rozciąga się pomiędzy lirycznymi opisami bycia wspólnego a bezradnymi rozpoznaniem utraty obszaru bezpieczeństwa oraz łagodności. Poetka nie cofa się przed sprzecznościami. Odważnie ukazuje dylematy i dychotomię. Wchodzi w spór z mitologiami miłosnych wtajemniczeń. W refleksji Wisławy Szymborskiej o światach międzyludzkich nie można rozdzielać smutku i radości, rozczarowania i pragnienia, nadziei pokładanej w obcowaniu dwojga ludzi oraz przyjęcia reguł życia samotnego.

Dziękuję bardzo.

Dr hab. Michał Rusinek

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Poproszę teraz o zabranie głosu profesor Dorotę Wojdę z Uniwersytetu Jagiellońskiego – literaturoznawczynię, historyczkę i teoretyczkę literatury, autorkę między innymi książki *Milczenie słowa* o poezji Wisławy Szymborskiej oraz współredaktorkę zbioru esejów *Radość czytania Szymborskiej*.

Wisława Szymborska o historii, wojnie i polityce

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

„I nie wiem, co robić ani co mówić, / I w ogóle na co komu w tym marnym czasie poeci?”¹ – pisał Friedrich Hölderlin w elegii *Chleb i wino*, za czas marny uznając „Noc Świata”, w której ludzie tracą poczucie sensu istnienia, nie wiedzą, co jest dobre a co złe, i są niezmiernie samotni w świecie bez Boga i porządku etycznego, bez miłości, wolności i nadziei. Hölderlin sądził, że w „czasie marnym” z pomocą przychodzą dzieła poetów, którzy stawiają egzystencjalne pytania. Kim jest człowiek? Z kim naprawdę współżyje? Z Bogiem? Z rzeczami, roślinami, zwierzętami czy innymi ludźmi? Po co żyje i dlaczego umiera? Co jest w życiu najważniejsze? Na takie pytania rzetelna poezja nie udziela jasnych odpowiedzi, nie daje pewności, gwarancji ani żadnej ostatecznej wykładni, ale jest ciągłym poszukiwaniem i otwieraniem różnych możliwości.

Podobnie myślała Wisława Szymborska, pisząc, że choć „niektórzy lubią poezję”, nie wiadomo, czym ona jest, tak samo jak niepoznawalne jest życie:

Poezję –
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.
(*Niektórzy lubią poezję*, K 9)²

* Dr hab. Dorota Wojda – prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

1 F. Hölderlin, *Chleb i wino*, [w:] tegoż, *Co się ostaje, ustanawiają poeci (wiersze wybrane w przekładzie Antoniego Libery)*, wstęp A. Libera, Kraków 2003, s. 11.

2 Poezję Wisławy Szymborskiej cytuję z książek: *P – Pytania zadawane sobie*, Kraków 1954; *W – Wołanie do Yeti*, Kraków 1957; *S – Sól*, Warszawa 1962; *SP – Sto pociech*, Warszawa 1967; *WW – Wszelki wypadek*, Warszawa 1972; *WL – Wielka liczba*, Warszawa 1976; *L – Ludzie na moście*, Warszawa 1986; *K – Koniec i początek*, Kraków 1993; *Ch – Chwila*, Kraków 2002; *Dw – Dwukropek*, Kraków 2005; *T – Tutaj*, Kraków 2009; *Wy – Wystarczy*, Kraków 2011; *Cz – Czarna piosenka*, Kraków 2014.

Życie – jedyny sposób,
żeby obrastać liśćmi,
łapać oddech na piasku,
wzlatywać na skrzydłach; [...]

odróżniać ból
od wszystkiego, co nim nie jest; [...]

i bez ustanku czegoś ważnego
nie wiedzieć.

(Notatka, Ch 40–41)

W mowie noblowskiej, zatytułowanej *Poeta i świat*, Szymborska zwraca uwagę właśnie na niepewność i niewiedzę jako wartości najważniejsze w poezji, która usiłuje sprostać zadziwiającemu światu. „Poeta [...], jeśli jest prawdziwym poetą, musi ciągle powtarzać sobie »nie wiem«. Każdym utworem próbuje na to odpowiedzieć, ale kiedy tylko postawi kropkę, już ogarnia go wahanie, już zaczyna sobie zdawać sprawę, że jest to odpowiedź tymczasowa i absolutnie niewystarczająca”³.

Taką poezję – żywą, wolną, twórczą, przełamującą schematy myślowe i niepokorną wobec narzucanych siłą praw – przeciwstawia Szymborska przemocy dyktatorów i demagogów.

[...] oni „wiedzą”. Wiedzą, a to, co wiedzą, wystarcza im raz na zawsze. Niczego ponad to nie są ciekawi, bo to mogłoby osłabić siłę ich argumentów. A wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa [...]. W najskrajniejszych przypadkach, o czym dobrze wiadomo z historii dawnej i współczesnej, potrafi być nawet śmiertelnie groźna dla społeczeństw. Dlatego tak wysoko sobie cenię dwa małe słowa: „nie wiem”. Małe ale mocno uskrzydłone.

Słowa o wiedzy „śmiertelnie groźnej dla społeczeństw” zyskały potwierdzenie 24 lutego ubiegłego roku i mają je dziś, w 352. dniu inwazji Rosji na Ukrainę, w kontekście światowego kryzysu, a przede wszystkim cierpienia i śmierci, które stają się udziałem niezliczonych ofiar wojny, jakiej po „końcu historii” miało już nie być. Skoro pisał Hölderlin:

3 W. Szymborska, *Poeta i świat*, <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/1996/szymborska/25586-wislawa-szymborska-odczyt-noblowski-1996/> (dostęp 28.02.2023). Kolejny cyt. tamże.

„co się ostaje, ustanawiają poeci”⁴, spróbujmy podążać za poezją autorki *Wszelkiego wypadku* i wydobyć z niej myśli na „czas marny”, na historię, wojnę i politykę nie tylko w wymiarze „długiego trwania”, ale także w odniesieniu do czasu, w którym dziś przyszło nam żyć.

„Przez kogo ta melodia sfałszowana”

Ofiarom przemocy: wojny, terroru, ludobójstwa poświęcała Szymborska wiersze od *Czarnej piosenki* – zbioru tekstów z lat 1945–1950, który miał być jej książkowym debiutem, ale nie ukazał się – możliwe, że ze względów cenzuralnych – w PRL-u i został wydany pośmiertnie w roku 2014. Zawiera on *Pamięć o wrześniu*, *Powrót żalu*, *Transport Żydów* czy *Krucjatę dzieci* – utwór o powstaniu warszawskim:

Ręce, którymi unieść mamy ciężar świata,
wiedzą: świat się odrodzi bez wojennych widm,
że wypłaci bez reszty za zdeptane lata
i wierzą w nowy ład i rytm.

(*Krucjata dzieci*, Cz 26–27)

Już w tych juveniliach widoczne jest to, co szczególnie dla późniejszej poezji Szymborskiej: wypowiedanie się z konkretnej perspektywy, nie tylko autorskiej, ale również danej postaciom, które mówią we własnym imieniu i przez pryzmat swoich doświadczeń. Taką indywidualizacją wyróżniają się spośród innych utworów literackich realizmu socjalistycznego wiersze z książek *Dlatego żyjemy* (1952) i *Pytania zadawane sobie* (1954). Wodzowie rewolucji, Lenin i Stalin, są tu idealizowani jako ci, którzy mieli zaprowadzić ustrój społeczny broniący ofiar przed tyranią, i to właśnie te ofiary, gotowe zginąć za lepszy świat, są głównymi bohaterami socrealistycznej twórczości poetki. Raymonde Dien, francuska dziewczyna uwięziona dlatego, że położyła się na torach w proteście przeciwko napaści na Wietnam, proletariusze straceni pod Cytadelą w 1886 roku czy Edward Dembowski, działacz lewicy niepodległościowej, który tak w wierszu Szymborskiej żegna się przed powstańczą walką z ojcem, kasztelanem:

4 F. Hölderlin, dz. cyt.

O, gamo słów
z wysokich spadająca progów! [...]
Ojczyzna... Lud...
O wolność... Dla Narodu...
Przez kogo ta
melodia sfałszowana? [...]
Żegnaj. Wiruje wiatr.
Trzeba mi dalej w drogę –
(List Edwarda Dembowskiego do ojca, P 6, 8)

Ironią dziejów, szkołą ironii dla poetki stało się to, że wiarę w „nowy ład i rytm” zaprzepaścił totalitaryzm, odpowiadając za kolejne ofiary i na powrót fałszując słowa „ojczyzna”, „lud”, „o wolność”, „dla narodu”. W daremności ofiar, zawiedzionej nadziei na lepszy świat, kłamstwie ideologii obracającej się w to, przeciwko czemu występowała, reżimie władzy, która narzuca jedynie słuszną wiedzę – w tym właśnie upatrywać można przyczyn późniejszego oporu Szymborskiej wobec wszelkich pewników, powtarzania „małych, mocno uskrzydłych słów: »nie wiem«”. „Czas marny” w jej wierszach – jak u Hölderlina – to czas braku oparcia w metafizyce, kryzysu wartości, uświadomienia zła naznaczającego ludzkie dzieje.

W „maturalnym śnie” z *Wołania do Yeti* mały Pietera Bruegla egzaminują z historii ludzi: jedna przysłuchuje się z ironią, a druga podpowiada „cichym brząkaniem łańcucha” (*Dwie mały Bruegla, W 35*). Identyfikacji z ofiarami zaczyna towarzyszyć w tekstach poetki inny punkt widzenia – pozaludzka perspektywa, z której podboje, walki polityczne, wynalazki służące zabijaniu okazują się historią na miarę *homo sapiens*, ludzkim złem.

„Imię Dawida”, „jacyś ludzie”, „pies zaplątany w dzieje”

Jednym z najbardziej przejmujących oskarżeń historii jest w poezji Szymborskiej utwór *Jeszcze*, poświęcony zagładzie Żydów:

W zaplombowanych wagonach
jadą krajem imiona,
a dokąd tak jechać będą,
a czy kiedy wysiędą,
nie pytajcie, nie powiem, nie wiem.

Imię Natan bije pięścią w ścianę,
imię Izaak śpiewa obłąkane,
imię Sara wody woła dla imienia
Aaron, które umiera z pragnienia.

Nie skacz w biegu, imię Dawida.
Tyś jest imię skazujące na klęskę,
nie dawane nikomu, bez domu,
do noszenia w tym kraju zbyt ciężkie [...]
(*Jeszcze, W 37*)

Ktoś, kto mówi w tym wierszu, spogląda na dzieje polskich Żydów z różnych perspektyw naraz: czasu zaktualizowanej przeszłości, kiedy ofiary wieziono do obozów śmierci, czasu po Zagładzie, historii antysemityzmu w Polsce, a także chwili obecnej, w której niewyraźna tragedia Żydów trwa, dopominając się o głos i pamięć: „Obudzona w nocy słyszę / tak to, tak, łomotanie ciszy w ciszę”. Charakterystyczna dla poezji Szymborskiej konkretyzacja doświadczeń realizuje się tu poprzez imienne wyróżnienie ludzi zamkniętych w „pociągu śmierci” i ukazanie każdego z wołań o życie inaczej. Personifikowane imiona hebrajskie są tym, co indywidualizuje poszczególne osoby, określa ich tożsamość, umacnia w istnieniu, zarazem jednak – i ten paradoks jest w wierszu kluczowy – wydaje na śmierć, jako znak przynależności do żydowskiego narodu. Słowa „jeszcze nie pora”, „nie skacz w biegu, imię Dawida”, „nie pytajcie, nie powiem, nie wiem” powstrzymują Zagładę, stanowią próbę odpowiedzi na wołanie ofiar i protest przeciwko historii, na którą ludzie skazują ludzi.

Zachowywanie przy życiu w ocalających świadectwach to razem z uznaniem za wartość niewiedzy najważniejsze akty sprawcze poezji Szymborskiej. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego upamiętnia wizja ukazująca, co byłoby, gdyby nie zginął w powstaniu, ofiarom ataku na World Trade Center poświęca poetka niedopełniony wiersz: „Tylko dwie rzeczy mogę dla nich zrobić – / opisać ten lot / i nie dodawać ostatniego zdania” (*Fotografia z 11 września, Ch 35*). Do arki wzywane są „głupie wyjątki, / zapomniane znaki, / niezliczone odmiany koloru szarego” (*Do arki, L 38*).

Czynienie poezji arką dla ginącego świata łączy poetka z taką formułą wiersza, zgodnie z którą doświadczenia konkretnych jednostek czy zbiorowości zyskują wymiar uniwersalny, dzięki czemu poezja może przystawać do innych kontekstów niż źródłowe. Utwór *Jacyś ludzie* poświęcony jest ofiarom konfliktu bałkańskiego z lat dziewięćdziesiątych, ale został tak napisany, że dotyczy wszelkich wojen i ewakuacji, dlatego dziś często odnosi się go do katastrofalnych skutków napaści Rosji na Ukrainę. Czytamy w tej paraboli:

Jacyś ludzie w ucieczce przed jakimiś ludźmi [...]

Zostawiają za sobą jakieś swoje wszystko,
obsiane pola, jakieś kury, psy,
lusterka, w których właśnie przegląda się ogień. [...]

Coś jeszcze się wydarzy, tylko gdzie i co.
Ktoś wyjdzie im naprzeciw, tylko kiedy, kto,
w ilu postaciach i w jakich zamiarach.
Jeśli będzie miał wybór,
może nie zechce być wrogiem
i pozostawi ich przy jakimś życiu.

(*Jacyś ludzie, Ch 33–34*)

Powtarzające się tu zaimki nieokreślone: „jacyś”, „jakieś”, „coś”, „ktoś” nie tylko wprowadzają uniwersalizację, by wskazywać, że historia się powtarza i tymi „jakimiś ludźmi” możemy stać się „my”, ale też uzmysławiają, jak tragiczny jest los uchodźców, którzy ratując się przed śmiercią, tracą dotychczasowe życie, „jakieś swoje wszystko”. Z kolei formy pytające, warunkowe i wątpliwe obrazują niepewność ocalenia – to, że miejsce, do którego się ucieka, niekoniecznie będzie azylem. Te bezosobowe części mowy odzwierciedlają zło tkwiące w tym, iż wojna zabija oraz depersonalizuje ludzi, pozbawiając ich domu i tożsamości, zmieniając „wszystko” w „nic”. I że ginie przez nią również świat pozaludzki: „obsiane pola, jakieś kury, psy”. Słowa o pozostawieniu „przy jakimś życiu” mówią na pozór, że ocalenie z wojny, która tak wiele zabiera, może mieć jakąś wartość, ale z empatią skrywającą się w ironii mówią prawdziwie o tym, jak cenne jest życie i jaką wagę ma to, by „wychodzić mu naprzeciw”.

W odczycie noblowskim Szymborska mówi o rozgorzyczeniu „obojętnością na cierpienia – ludzi, zwierząt, a może i roślin”⁵, w poezji zaś apeluje o „zmysł udziału” (S 57) wobec wszelkich istot. Pisze o ptakach ginących, bo wiosną „wróciły za wcześniej” (*Przyłot, SP 44*), czy o rzadkich zwierzętach, które nie przysparzają człowiekowi wyrzutów sumienia: „Nie zdjęte z kości, nie strącone z piór, [...] / jesteśmy – wielki panie – twoim snem, / co uniewinnia cię na krótką chwilę” (*Tarsjusz, SP 48*). W takich tekstach przyjmuje poetka perspektywę ziarenka piasku albo „psa zaplątanego w dzieje”:

5 W. Szymborska, *Poeta i świat*, dz. cyt.

Ktoś zerwał mi obrożę nabijaną srebrem.
Ktoś kopnął moją miskę od kilku dni pustą.
A potem ktoś ostatni, zanim ruszył w drogę,
wychylił się z szoferki
i strzelił do mnie dwa razy.

Nawet nie umiał trafić, gdzie należy,
bo umierałem jeszcze długo i boleśnie [...]
Ja, pies mojego pana.

(*Monolog psa zaplątanego w dzieje, DW 24*)

Pies, który opowiada tę historię, to suczka Blondi Adolfa Hitlera, ale wiersz to przemilcza, dzięki czemu jednostkowe doświadczenie zyskuje wymiar uniwersalny w przekazie, iż ludzkie dzieje ingerują w świat pozaludzki, zadając mu cierpienie i śmierć. Znamienne dla pisarstwa Szymborskiej zderzenie różnych perspektyw polega w tym utworze na tym, że wojna przedstawiona zostaje z punktu widzenia psa należącego do dyktatora, a jednocześnie czytelnik domyśla się tego, co niedopowiedziane i dzieje się wśród ludzi. „Na innych gniewał się często i głośno. / Warczał na nich, ujadał / biegał od ściany do ściany. / Myślę, że lubił tylko mnie / i więcej nigdy, nikogo.” Adolf Hitler, zbrodniarz wojenny, miał psa, którego lubił i który staje się ofiarą wojny, chociaż nie wie, czym ona jest, i wyznaje psią prawdę o życiu: „Ja, pies mojego pana”.

Nie ma pytań pilniejszych od pytań naiwnych

Wprowadzając do swojej poezji wielość perspektyw, ironię, lirykę roli i maski, Szymborska nie tylko identyfikuje się z ofiarami, ale również sytuuje punkt widzenia po stronie sprawców czy świadków przemocy, co pozwala stawiać pytania, skąd bierze się zło – *unde malum?* – i kim są ci, którzy się go dopuszczają. Utwór *Pierwsza fotografia Hitlera* naśladuje mówienie do dziecka, takiego jak inne dzieci, by uzmysławiać, że nie ma naznaczenia złem i może się ono rozwijać wszędzie, blisko nas: „Czyja to rączka, czyja, uszko, oczko, nosek? [...] / chłopczyzna, chwalić Boga i odpukać, zdrów, / podobny do rodziców, do kotka w koszyku” (L 22). Wiersz *Zamachowcy* ukazuje zaś tych, którzy specjalizują się w zabijaniu, jako ludzi wykonujących codzienne czynności tak samo, jak my: „modlą się, myją nogi, karmią ptaki” (T 32). Refleksja poetki w pewnej mierze koresponduje z myślą, jaką sformułowała Hannah Arendt w książce *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności*

zła (1963)⁶, uznając zło za banalne w tym sensie, że nie ma ono głębi i nie jest demoniczne, ale staje się dla ogarniętego nim człowieka normą, zwykłym sposobem postępowania. Tak opisuje to autorka *Wielkiej liczby*:

Terrorysta już przeszedł na drugą stronę ulicy.
Ta odległość go chroni od wszelkiego złego
no i widok jak w kinie [...]

Trzynasta osiemnaście.
Już nie ma dziewczyny.
Czy była taka głupia i weszła, czy nie,
to się zobaczy, jak będą wynosić
(*Terrorysta, on patrzy*, WL 19)

Prezentując wyobrażone zachowanie i myślenie terrorysty, Szymborska zwraca uwagę, że złem byłaby dla niego własna śmierć, ale nie jest nim zabijanie innych. Patrzy na swoje potencjalne ofiary jak na aktorów wyreżyserowanego przez siebie filmu akcji, odliczając czas i zgadując, kto odegra rolę w scenie głównej.

Podobny obraz pojawia się w wierszu *Nienawiść*: „Jeżeli musi poczekać, poczeka. / Mówią, że ślepa. Ślepa? / Ma bystre oczy snajpera / i śmiało patrzy w przyszłość / – ona jedna” (K 13). To literackie studium nienawiści skonstruowała poetka na zasadzie antryfrazy, czyli takiej odmiany ironii, w której znaczenia pierwszoplanowe neguje ukryty za nimi przekaz. Występuje tutaj ktoś, kto wychwala nienawiść w mowie retorycznej, ale zostaje zdemaskowany przez odautorski głos jako manipulator i fałszerz, z nienawiści zarażający złem innych. Wiersze *Terrorysta, on patrzy* i *Nienawiść* łączy ukazanie perspektywy sprawców przemocy, a różnice między nimi uprzytamniają, że może się ona rozmaicie przejawiać: w zamachu bombowym albo demagogicznym przemówieniu.

Techniką imitowania wzorców językowych autorka *Dzieci epoki* posłużyła się także, by poddać krytyce dyskurs polityczny, nowomowę stosowaną przez rządzących do narzucania swojej woli:

6 Zob. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1998.

Jesteśmy dziećmi epoki,
epoka jest polityczna.

Nawet idąc borem lasem
stawiasz kroki polityczne
na podłożu politycznym. [...]

Być albo nie być, oto jest pytanie.
Jakie pytanie, odpowiedz kochanie
Pytanie polityczne.

(*Dzieci epoki*, L 26)

Według George'a Orwella nowomowę cechuje specjalny zasób słów o znaczeniu politycznym, mających na celu podporządkowanie społeczeństwa systemowi władzy, co prowadzi do upolitycznienia wszelkich publicznych i prywatnych dziedzin życia⁷. Poprzez obnażanie manipulacji tego systemu ukazuje poetka, że tłumi on wolność słowa i wyklucza stawianie pytań, czyniąc politykę ważniejszą od kwestii egzystencjalnych. „Tymczasem ginęli ludzie, / zdychały zwierzęta, / płonęły domy / i dziczały pola / jak w epokach zamierzchłych / i mniej politycznych” (L 27) – taką puentą Szymborska neguje podział na stary i nowy wspomniały świat, by podkreślić, iż polityka nie poprawi losu ludzi ani natury, jeśli ma o nim absolutnie decydować.

W wielu innych tekstach autorka *Utopii* zwraca zresztą uwagę, że mimo cywilizacyjnych zmian, postępu technicznego, reformatorskich idei nie można przewyciężyć zła, przemocy i cierpienia, są bowiem nieodłączne od ludzkiej i pozaludzkiej kondycji:

⁷ Zob. G. Orwell, *Zasady nowomowy*, „Zeszyty Edukacji Narodowej”, bm. i r. wyd., s. 75–83.

Stworzyła mechanizm
który mu teraz zadaje pytania
a czy to było w planie
sprzyja mnogości istot potem usuwa je z byle powodu
wyposaża odbiera
i pyta samą siebie
(*Materia*, [wiersz nieukończony], Wy 50)

tortury są, jak były, zmaląła tylko ziemia
i cokolwiek się dzieje, to tak jak za ścianą.
(*Tortury*, L 28)

W świetle tych wierszy „czas marny” nie jest jakąś wyjątkową epoką, ale czasem, w którym stale istniejemy razem ze wszystkim wokół nas, a dawanie i odbieranie życia, tak jak zadawanie pytań, to prawo natury nadużywane przez ludzi.

Czym innym są bowiem pytania o sens urządzonego w ten sposób świata, czym innym zaś pytania prześladowców: „Kobieto, jak się nazywasz? – Nie wiem. / [...] Po czyjej jesteś stronie? – Nie wiem. / Teraz jest wojna musisz wybierać. – Nie wiem. [...] / Czy to są twoje dzieci? – Tak” (*Wietnam*, SP 36).

„Małe słowa: »nie wiem«” przeciwstawia Szymborska przemocy, chociaż wskazuje również, iż negacja i milczenie stają się złem, gdy oznaczają obojętność i niepamięć o pokrzywdzonych:

Po każdej wojnie
ktoś musi posprzątać. [...]

Ktoś z miotłą w rękach
Wspomina jeszcze jak było.
Ktoś słucha
przytakując nie urwaną głową.
Ale już w ich pobliżu
zaczną kręcić się tacy,
których to będzie nudzić.
(*Koniec i początek*, K 10–11)

Powojenne porządki opisuje Szymborska jako mozolne i nefotogeniczne, dodając, że „Wszystkie kamery wyjechały już / na inną wojnę” (K 10). Ironia służy tu do ukazania, że wojna jako wydarzenie medialne

przyciąga uwagę bardziej niż cierpienie ofiar, aż wreszcie staje się nudna, później zaś coraz mniej się o niej pamięta, nie wyciągając lekcji na przyszłość. Z perspektywy historycznej, zwłaszcza na użytek szkolny, napaść zbrojna może jawić się wręcz jako genialne rozwiązanie problemów i doskonale przedsięwzięcie militarne: „*Kto co Król Aleksander kim czym mieczem / przecina kogo co gordyjski węzeł. [...] // A za nim w trąb trąbieniu, w bębnieniu bębenków / kto co armia złożona z kogo czego z węzełków / na kogo co na bój*” (Lekcja, S 7).

Równocześnie jednak poetka zwraca uwagę, że idealizowanie i fałszowanie wojny w przekazach dziejowych, zapominanie o jej grozie, to naturalne prawa pamięci ludzkiej czy mechanizmy obronne albo spontaniczne reakcje na piękno świata, jak wtedy, kiedy przelatuje motyl. „Na taki widok – pisze Szymborska – zawsze opuszcza mnie pewność, / że to co ważne / ważniejsze jest od nieważnego” (*Może być bez tytułu*, K 8). I w tym samym liryku mówi: „Zawiły jest i gęsty haft okoliczności. / Ścieg mrówki w trawie. / Trawa wszyta w ziemię” (K 8). Nie tylko człowiek ma zatem swoje dzieje, ale też natura, przypominająca bogato haftowany materiał, na którym przyczyny i skutki zjawisk, zbiegi okoliczności spletają się w misterny wzór. W obu historiach, ludzkiej i naturalnej, po katastrofach „życie toczy się dalej”:

Tak wiele jest Wszystkiego,
że Nic jest całkiem niezłe zasłonięte. [...]

Gdzie Hiroszima
tam znów Hiroszima
i wyrób wielu rzeczy
do codziennego użytku. [...]

Jaki stąd płynie morał – chyba żaden.
To, co naprawdę płynie, to krew szybko schnąca
i zawsze jakieś rzeki, jakieś chmury.
(*Rzeczywistość wymaga*, K 14–15)

Borodino, Verdun, Hiroszima – miejsca, gdzie toczyły się bitwy czy doszło do ludobójstwa, z czasem stają się na powrót zwykłą przestrzenią życia bądź pustkowiami, które zagarnia natura. Nazwy tych miejsc tracą złowrogie znaczenia, aż przechodzą do zamierzchłej historii, jednak poza pamięcią i językiem, poza światem ludzi powstaje w zespoleniu z naturą palimpsest śladów po tym, co się niegdyś wydarzyło: „Może nie ma miejsc innych jak pobojuwiska, / te jeszcze

pamiętane, / te już zapomniane, / lasy brzoźowe i lasy cedrowe,
/ śniegi i piaski” (K 15).

Myśl, że za „Wszystkim” skrywa się „Nic”, które „jest całkiem niezłe zasłonięte” (K 14), ale zawsze może dać o sobie znać w nowych wojnach i kataklizmach, to jedno z ważniejszych przesłań poezji Szymborskiej na „czas marny”, gdy dotkliwiej odczuwamy marność bycia. Refleksja ta uprzytamnia, że w lepszym czasie żyjemy w złudzeniach, w pędzie do posiadania „Wszystkiego”. Ale „Wszystko” – jak pisze autorka *Chwili* – to „słowo bezczelne i nadęte pychą. / Powinno być pisane w cudzysłowie. / Udaje, że niczego nie pomija, / że skupia, obejmuje, zawiera i ma. / A tymczasem jest tylko / strzępkim zawieruchy” (*Wszystko*, Ch 45). Kiedy trwa wojna, odsłania się „Nic”, prawda o ludzkiej kondycji jako kruchej, ułomnej i podatnej na zło.

Wyraźniej wtedy dostrzegamy utopijność idealistycznych projektów, o fiasku których tak pisała poetka: „Miało się kilka nieszczęść / nie przydarzyć już, / na przykład wojna / i głód, i tak dalej. // W poważaniu być miała / bezbronność bezbronych, / ufność i tym podobne” (*Schyłek wieku*, L 24). Zarazem jednak w „czasie marnym”, gdy jest się wystawianym na próbę, można wychodzić innym naprzeciw, kierować się „zmysłem udziału” i zamiast sięgać po „Wszystko”, stawiać naiwne pytania, na przykład: „jak żyć?”

Jak żyć – spytał mnie w liście ktoś,
kogo ja zamierzałam spytać
o to samo.

Znowu i tak jak zawsze,
co widać powyżej,
nie ma pytań pilniejszych
od pytań naiwnych.

(*Schyłek wieku*, L 25)

Dziękuję państwu bardzo.

Dr hab. Michał Rusinek

Dziękuję bardzo, Pani Profesor.

Proszę o zabranie głosu profesora Andrzeja Zieniewicza z Uniwersytetu Warszawskiego – historyka literatury XX wieku, autora między innymi esejów o Zbigniewie Herbercie, Mironie Białoszewskim czy Wisławie Szymborskiej, na przykład *Alergii na słusność*.

Po-etyka Wisławy Szymborskiej

Dziękuję za zaproszenie do udziału w tej konferencji.

Proszę państwa, mój referat ma podtytuł *Zamiennik istnieniowy*. Ten, dziwny może, twór słowny jest związany z pomysłem Kazimierza Wyki, który wymyślił termin „zamiennik gatunkowy”. Będę go używał przy okazji omawiania po-etyki Wisławy Szymborskiej.

Była ona chyba najbardziej warsztatową poetką XX wieku. Przy nikim jak przy niej nie mamy wrażenia, że sekret wyrazu najściślej związany jest z techniką, że przeżycia to właściwie sposób mówienia, a lepiej, zmiana tego sposobu na naszych oczach. To ważne, bo poezja Szymborskiej, jak od razu widać, mierzy się wprost z filozoficzną myślą XX wieku i może nie tyle z myślą, ile właśnie z załamywaniem się ramy filozoficzno-literackiej, w jakiej ta myśl się pojawia. Bo cokolwiek Wisława Szymborska mówi, to zawsze załamanie toku wypowiedzi, przesunięcie dykcji jest ważniejsze od tego, co zostało elegancko wygłoszone. Czy będzie to uwaga, że „wolę czwartek od nieskończoności”, czy że „moja siostra uprawia niezłą prozę mówioną”, za każdym razem ważniejsza od treści zdania jest niespodzianka na tym polegająca, że koniec dopowiedzenia jest inny od tego, czego spodziewaliśmy się po początku. Jakby autorka zaczynała od jakiejś oczywistości, żeby ją zaraz potem skontestować. „Źle sprawowałam się wczoraj w kosmosie” – mówi w *Nieuwadze*. Albo w wierszu *Stary profesor*: „Kiedy wieczór pogodny, obserwuję niebo. / Nie mogę się nadziwić / ile tam punktów widzenia”. Ta praktyka operowania oczywistością, na naszych oczach porzucaną, bywa nazywana zamiennikiem gatunkowym.

Sam termin „zamiennik gatunkowy” wymyślił Kazimierz Wyka dla opisanego zjawiska w twórczości Tadeusza Różewicza polegającego na przeniesieniu tego, co zaczęte, w inny gatunek. Chodzi na przykład o demonstracyjne przeniesienie do prozy wypowiedzi poetyckiej albo zastąpienie dramatu, który nie daje się napisać, jego narracyjnym streszczeniem w prowadzonym dzienniku, by dopiero w takim streszczeniu

* Prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz – Uniwersytet Warszawski

dramat ten mógł zaistnieć. Albo o zmianę pomyślanej powieści na fikcyjną jej recenzję. Tak postępuje Stanisław Lem. Inaczej, chodzi o komplikację treści artystycznej w taki sposób, że ona w jakimś gatunku poczęta musi go właśnie opuścić, by się wyrazić, co oznacza, że sam gatunek w znaczący sposób tę myśl cenzuruje lub ogranicza. Jeszcze inaczej: chodzi o ucieczkę z pewnego warsztatu na naszych oczach zmieniającego się w starą dekorację. I taki gest zejścia o duży stopień w dół od pewnego *decorum* to jakby wyszarpięcie się wyobraźni z tego, co ją wcześniej krępowało, niby wymagania jakiejś katechezy, jakiegoś „bo tak trzeba”, „bo tak się pisze”, gdy artysta właśnie widzi, że tak się już nie da. I najczęściej widzi, że już się nie da od jakiegoś czasu, od jakiejś okoliczności historycznej, od jakiegoś kryzysu.

Taki zamiennik jest w ogóle ruchem myśli XX wieku, jakby odkryciem radykalnym destabilizacji. Możliwością wykazania, że to, co mieliśmy za fundamentalne, jest konwencjonalne, że to, co mieliśmy za absolut, jest tylko jedną z możliwości, którą w dodatku łatwo osmieścić. Więcej: że to, co wcześniej poeta miał za iluminację i docieranie do tajemnicy, jakby przywiedło. Wobec pustego nieba po nietzscheańskiej śmierci Boga tajemnica, czyli iluminacja, zmieniła się w wydarzenie w psychice artysty trudne do opisu, bo mające status zbliżony do kłamstwa. Jak pisał Antoni Słonimski: „Nie piłem nigdy wina w portowej szynkowni. / Kłamałem, kiedy mówiłem, że Bóg na mnie woła. / Nie szedłem nigdy nocą w blasku smolnych głowni / I nie widziałem nigdy diabła, ni anioła”. Zamiast tajemnicy – osobiste wyznanie. Różewicz opowiadał, że „kamień oświęcimski zawałił źródło poezji”. I ona nie tryska już epifanią, ale wycieka spod niego, sączy się kroplami jak krew z rany. Wiersz jakby spada z wysokiej półki stylistycznych natchnień na niską półkę, z czegoś z trudem i bez konkluzji kleconego.

A wiersze Szymborskiej używają zamiennika najczęściej po to, by ukazać, że w starych aksjomatach myśleć już się nie da, a nowych nie mamy. Te stare aksjomaty jednak nie tyle rozsypały się, ile są nieustannie rewidowane. Tytuły tomów poetki mówią, wobec czego są rewidowane. Konieczność wobec wszelkiego przypadku, jednostkowość wobec wielkiej liczby, wieczność wobec końca i początku, wszelkie wyliczenia kompromitują się wobec dwukropka, który zawsze jest przed nimi. A w wierszach absolut musi opowiedzieć się wobec wątków ewolucji, która boski akt stworzenia czyni niewiarygodnym, bo wszak w skałach jury i kredy widać, że ten akt trwał milionlecia. Ulubione zwierzęta Szymborskiej, pomijając kota i psa, też są prosto z drabiny ewolucji – dinozaur albo małpa. Problem wobec konieczności, gdy Atropos – najważniejsza z przątek, nie umie powiedzieć, dlaczego jedne nitki

tnie krócej, a inne dłużej. Co za różnica? Wobec Darwina, który „bez wytchnienia czytywał powieści” – musiały się dobrze kończyć, wobec „przyczyn niejasnych”, dla których „Byt Idealny przestał sobie wystarczać”. Albo wobec snu: „śni mi się, że zasypiam / i budzę się znowu”. Wobec chmur, które „nie obciążone pamięcią o niczym, / unoszą się bez trudu nad faktami”.

Mówię oczywiście wierszami Wisławy Szymborskiej i w tych rewizjach pewników, oczywistości i uświęceń zamiennik gatunkowy – to jest gest mowy odrzucający rytualność – przeistacza się, rzecz można, w zamiennik istnieniowy, w ruch wyobraźni osoby, której wypadło istnieć nie wobec tajemnicy ani wobec jej braku, ale jakby w samym momencie przechodzenia od iluminacji do wątpliwości, niby od pierwszej do drugiej topiki poezji naszych czasów. Od iluminacji do wątpliwości. Chodzi o przemianę wyobraźni, którą teraz nie absolut przyciąga, ale jego osłabienie, samo zaburzenie sfery jego przejawiania się odkryte jako załamana oczywistość, jako trudność odniesienia myśli do majestatu.

Witold Gombrowicz mówi: „Dostyc już tych Bogów! Człowieka mi dajcie!”. A Szymborska? Szymborska widzi przede wszystkim chybotliwość i uporczywość życia, życia odnoszonego nie do absolutu, ale do dinozaurów, do paleolitu, do względności świata w oczach terrorysty z ręką na guziku, do yeti, do ludzi na moście, do wątpliwości, co można wyliczyć po dwukropku, czy sam dwukropek nie jest prawdziwszy od wszystkich wyliczeń, do poezji, którą jedni lubią, a inni wolą rosół z makaronem.

Zdanie Szymborskiej jest zawsze zdaniem-zdarzeniem utraty gwarancji. Nie chodzi jednak o wyobraźnię wycelowaną tylko w splot ślepych szans zamiast w przedustanowioną konieczność, lecz o to, że ona bardzo kłóci się z naszym pragnieniem fundamentowania istnienia, jakąś ideą czy mitem, czemu właśnie zaprzecza myśl zamiennikowa. U Szymborskiej bycie osoby wychodzącej z kawiarni nie wisi na wyroku losu, ale na sekundach na zegarku terrorysty. Bycie sarny wisi na nieobecności myśliwego. Bycie człowieka na ewolucyjnej porażce dinozaurów. Przy czym językowo ta loteria istnienia wyrażana jest tak, że słowa „osobistej wątpliwości” zawsze odbija się o słowa „uświęconego”, uświęconego oczywistością tworzącą świat przez to, że nas o nim zapewnia. *Miniatura średniowieczna* – wiersz Szymborskiej – to obraz świata zapewnionego.

Po najzłotejszym wzgórzu,
najkonnejszym orszakiem,
w płaszczach najjedwabniejszych.

Do zamku o siedmiu wieżach,
z których każda najwyższa. (...)

Tak sobie przemile jadą
w tym realizmie najfeudalniejszym.
Onże wszelako dbał o równowagę:
piekło dla nich szykował na drugim obrazku.
Och, to się rozumiało
arcysamo przez się.

To znaczy, wcześniej się rozumiało, ale teraz już nie. To „arcy-” jest życzeniowe. Mówi, jak bardzo dawniej pragnęliśmy być zapewniani i wierzyliśmy zapewnieniom. Kiedyś – bo świat zapewniony i świat zapewnień skończył się, nie nieodwołalnie, tylko za dużo się zdarzyło, żebyśmy wierzyli po staremu. Teraz wiemy już, że wszystko jest zamiennikiem, to znaczy przeciwzapewnieniem, przejściem ogólnego w personalne, metafizycznego w zaadresowane, ustawionego w poruszane. Chwila jest widoczna w lornetce dowódcy. Trawa zielenieje na polach Maciejowic. Przypadek obraca w rękach kalejdoskop. Poetka mówi, że „podział na ziemię i niebo / to nie jest właściwy sposób / myślenia o tej całości. / Pozwala tylko przeżyć / pod dokładniejszym adresem, / szybszym do znalezienia, / jeśli bym była szukana.” – po czym dodaje – „Moje znaki szczególne / to zachwyty i rozpacz”, ale to już się rozumie samo przez się po ludzku, bez „arcy-”.

Bo rzeczywiście za dużo zdarzyło się w nauce, na wojnach i w polityce, zdarzyć się mogło, zdarzyć się musiało, żeby w tym wszystkich nie rozregulował się mechanizm nadawania światu sensu przez zapewnianie. Mechanizm zyskiwania pewności siebie przez poszukiwanie charyzmatu i oddawanie mu stosownej czci niestety rozregulował się, już tego nie potrafimy. Od teraz, ilekroć chcemy wycelować wyobraźnię w wysoki absolut, potykamy się o styl niski. I tak się dzieje – sugeruje poetka – dlatego, że za dużo już iluminacji przeżyliśmy i dziś nasze myślenie ma jakby strukturę aforyzmu Stanisława Leca, takiej myśli, która jest zawsze na moment przed albo tuż po: „Wierzy pan w cudowną ideę? Tak, cudem przeżyłem”.

Inaczej to ujmując, nie mieszkamy już w świecie pierwobytnym, ale tak wiele razy destabilizowanym, że wątpliwość stała się jego drugą

naturą i orientuje nas w uniwersum lepiej niż dawniej orientowała religia, zastępuje iluminację, bo mieszkamy w „drugim wydaniu” świata – pisze poetka – w wydaniu wieczornym. I zamiennik Szymborskiej to jakby przypisy do tego drugiego wydania przynoszące drobnym drukiem korekty wcześniejszych iluminacyjnych newsów w postaci informacji, że wspaniałej teorii jednak nie potwierdzono, albo że wobec powszechnego entuzjazmu nie wiadomo, dlaczego ambasady wycofują z krajów swój personel, albo że mylili się ci, którzy utrzymywali, że yeti objawił się i ukończył politologię na Harvardzie. To, co było objawione, zostaje zdezawuowane, pewność zostaje zamieniona w wątpliwość. I to nie jest ironia, tylko jakby sprawozdanie z załamywania się ram gatunkowych wczorajszego myślenia – ramy dawnej pewności połamane w zamienniki gatunkowe.

W tym sensie poetyka Szymborskiej jest po-etyką – poezją jako etyką opowiadającą stan świata po wydarzeniach. Zamiennik gatunkowy to sposób opowiedzenia już nie o tajemnicy, tylko o tym, co nam z niej zostało, może „kot w pustym mieszkaniu”. Ten spektakl odwołanego zaufania do idei, do religii, do oczywistości, do mitu z tomu na tom u Szymborskiej jest coraz bardziej szekspirowską sceną historii, potem historii naturalnej, ewolucji gatunków, geologii, kosmologii, wielkiej liczby, nieoznaczoności, przypadku, wreszcie przekonaniem, że obraz świata niejako wisi na dwukropku, na gramatyce, na tym, co w ogóle da się wyliczyć, pomyśleć. Językowo jednak jest zawsze pasażem zamiennikowym, przejściem, często w jednym słowie, od niezłomnego przekonania do wycieniowanej wątpliwości.

W pięknym wierszu *Szkielet jaszczura* pojawia się fundamentalny dla Szymborskiej problem antropologiczny: co właściwie jest możliwe, a co niemożliwe, jak się odnieść do najbardziej niewątpliwych pojęć, jak ewolucja, kosmos, przypadek – bo te pojęcia zawsze widzimy w okularach jakiejś ideologii, jakiejś nauki, jakiegoś obyczaju. Pokazanie, że te ramy ważniejsze są od samych pojęć, realizuje poetka w wierszu, który pomysł kolejnych wycieczek do muzeum w XIX, XX i XXI wieku przekształca w krótką lekcję historii i pewności siebie gatunku *homo sapiens*. Lekcję przepiękną. W tym wierszu dinozaur pośmiertnie rozmawia, tak to ujmę, z uniwersalnym podmiotem dziejów ludzkich, a właściwie rozmawiałby, gdyby ów podmiot dał mu dojść do słowa, ale nie daje. I sposoby, w jakie przycina dinozaura równo z trawą, są przezabawne, tylko że to cholera o nas.

Kochani Bracia,
widzimy tutaj przykład złych proporcji:
oto szkielet jaszczura piętrzy się przed nami –
Drodzy Przyjaciele,
na lewo ogon w jedną nieskończoność,
w prawo szyja w drugą –
Szanowni Towarzysze,
pośrodku cztery łapy, co ugrzęzły w mule
pod pagórem tułowia –
Łaskawi Obywatele,
przyroda się nie myli, ale lubi żarty:
proszę zwrócić uwagę na tę śmieszna główkę –
Panie, Panowie,
taka główka niczego nie mogła przewidzieć
i dlatego jest główką wymarłego gada –
Czcigodni Zgromadzeni,
za mało mózgu, za duży apetyt,
więcej głupiego snu niż mądrej trwogi –
Dostojni Goście,
pod tym względem jesteśmy w dużo lepszej formie,
życie jest piękne i ziemia jest nasza –
Wyborni Delegaci,
niebo gwiazdziste nad trzcina myślącą,
prawo moralne w niej –
Prześwietna Komisjo,
udało się raz
i może tylko pod tym jednym słońcem –
Naczelna Rado,
jakie zręczne ręce,
jakie wymowne usta,
ile głowy na karku –
Najwyższa Instancjo,
cóż za odpowiedzialność na miejsce ogona –

Zauważmy – w tym, co kolejni prelegenci mówią na temat jaszczura, odbijają się tak samo teorie paleoarcheologii, jak historia naturalna z determinizmem przyrody, z filozofią dziejów jako przedłużeniem ewolucyjnej walki o byt, z rozmyślaniami o unikalności cywilizacji w poznany kosmosie. Tyle że odbijają się za każdym razem przemądrze, ostatecznie i z każdą wycieczką inaczej. Biedny jaszczur wydany zostaje na żer teoriom, które więcej mówią o teoretykach niż o samym jaszczurze. Złe proporcje – zapewne niezbyt szczupły w talii, szyja i ogon wyciągnięte w nieskończoność anachronicznej długowieczności, w dodatku takiej, co nie poradziła sobie z walką o byt, zdekonstruowana przez

formy zwinniejsze, z których potem my. Mała główka bez przodomózdza i tak zwanych zwojów świadczących o XIX-wiecznej inteligencji i ta ironia historii, że potężne, a nie umiało się dopasować. Jak to pozytywistycznie pogodzić z doskonałością natury – zupełny brak umiejętności spekulatywnego myślenia. Dlatego gatunki wymarły. I niezrównowazonego także w sensie egzystencjalnym. Mało bojaźni i drżnienia. A dalej jest już wprost o tym, o czym to naprawdę jest, czyli o nas – że mamy dużą głowę i poczucie humoru, zmysł historyczny i pewność, że wysoko stoimy na drabinie ewolucji, zwyciężyliśmy w walce klas. Tak, „Szanowni Towarzysze”, mamy przeciwstawny kciuk i teleskop Hubble’a. Ale najpiękniejsze jest doskonale zestrojenie tych teorii z formami towarzyskimi ich przejawiania się. Ekumeniczność „Kochanych Braci” i liberalność „Drogich Przyjaciół”, rewolucyjność „Obywateli” i racjonalistyczny pozytywizm „Pań i Panów”, determinizm historyczny „Towarzyszy” i filozoficzne symopozjum, takie z Kantem i Pascalem, „Wybornych Delegatów”, i europejski uniwersalizm „Czcigodnych Zgromadzonych” i „Prześwietna Komisja” dysponująca zapewne globalnymi funduszami na badania kosmosu, „Naczelna Rada”, pragmatyczna w rozumieniu zależności produkcji od PR – zręczniśmy i z głową na karku. I na koniec ta niewątpliwość wiary w „Najwyższą Instancję”, do której się zawsze odpowiedzialnie i z troską odnosimy.

Nasłuchał się jaszczur. Widzę go w jakimś archeologicznym muzeum, jak cierpliwie znosi jego nieruchomość kolejne pokolenia mówców. W pustych oczodołach mżą refleksy żarówek. Kurz osiada na żebrach paleoszkieletu. Ale ten obraz mówi też, że zamiennik nie jest redukcją powiedzmy ideologii do zwątpienia, fikcji do życia czy religii do niewiary, ale poetyką rozumienia, że przecież nic innego nie mamy niż te religie, nauki, idee, emocje. Z tego się składamy i w nieskończonej mnogości indywiduów wciąż wracają ich konfiguracje, więc nie jesteśmy nikim innym jak „Archimedesami w dżinsach, carycą Katarzyną w ciuchu z wyprzedaży”. I tylko w ludzkiej perspektywie Zosia jest kimś innym od Witka, chwila czymś innym niż wieczność. W perspektywie chmur chwila i wieczność jest opozycją niezrozumiałą, bo one wciąż się kłębią. Parka Atropos też nie rozumie, przycinając nitki, jaka to różnica – dłużej czy krócej.

Człowiek oglądany z perspektywy pozaantropologicznej to zawsze coś jednocześnie zdumiewającego i najzwyczajszego, jak wdowa po bosym szewcu, jak kudłaty wandal w drodze do muzeum, a tam jaszczur, jak rzecz w biurze znalezionych rzeczy. U Szymborskiej zdarzenie jest zawsze zniszczoną niemożliwością i widzimy je albo od strony tej niemożliwości – i wtedy budzi zdumienie, że szansa jedna na milion,

a jednak, albo od strony ziszczenia – i wtedy jest cudem, do którego modlimy się dziesiątkami zapewnień, że to nie był przypadek. Religia ten nie-przypadek – sakralizując, albo teorią – redukując do typowości. A zamiennik mówi, że to wszystko jedno, czy redukujemy, czy uświęcamy, bo i tak wkrótce jedna rzecz z drugą się przemiesza i nie będzie wiadomo, „czyje są, ach, czyje te kamienie i kwiaty, wiwaty i kije”. W tym sensie zamiennik opowiada najbardziej ludzki sposób istnienia, naszą możliwość kontaktu z niemożliwością. Jak mówi poetka, że nigdy, ale za to punkt dziesiąta rano.

W tym miejscu kończę rozważania o zamiennikowej poetyce noblistki, poetyce antykartezjańskiej po trosze, bo jeśli dla mistrza Oświecenia prawdziwe było to, co oczywiste dla rozumu, to dla poetki przeciwnie – właśnie to, co wątpliwe, na przekór przeróżnym oczywistościom. A najbardziej prawdziwe jest to, że pewnych rzeczy po prostu nie da się wiedzieć, to znaczy nie da się ich ureligijnąć ani steoretyzować. Nie da się na przykład wiedzieć, czym jest poezja. „A ja – mówi poetka – nie wiem i nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy”.

Dyskusja i zakończenie konferencji

Dr hab. Michał Rusinek

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Dziękuję wszystkim państwu prelegentom i prelegentkom.

Jak państwo mieli okazję się przekonać, także i dyskurs naukowy może się charakteryzować sporą dozą artystyczności. Zgodnie z poetyką konferencji naukowej zapraszam teraz państwa do zadawania pytań.

Ja mam jedno, ale zanim je zadam, chciałbym przeczytać wiersz, którego jeszcze nie mieli państwo okazji poznać, ponieważ zostanie opublikowany w tomie *Wiersze wszystkie*, o którym już wspominałem. Tom będzie miał swoją premierę bodajże 22 lutego, a znalazły się w nim również teksty do tej pory niepublikowane. Jeden z nich, przepisany z maszynopisu, przeczytam państwu, bo mam wrażenie, że w tym miejscu wybrzmi on szczególnie. Nosi on tytuł *Trybuna*.

Dwa razy każdego roku wystawiani są na widok
Wietrzą się od pasa w górę w kapeluszach z watą w uszach,
czy też w czapkach generalskich.
Jest ich zawsze ilu trzeba, ani więcej, ani mniej, ani rączką,
ani nóżką, jak ktoś ubył to ktoś przybył.
Tak czy owak póki co nawet źle widziani już z widzianymi jeszcze
dobrze muszą dobrze być widziani.
Ale stać to tak nie stoją. Mają pewno jakąś żerdź, a magazyn z chęcią
wyda siedemdziesiąt poduszeczek, z czego dziesięć haftowanych.
Chyba grzeją im od spodu, bo listopad bądź co bądź, a i w maju
nie jak w maju cudów nieba Pan Bóg zdjęty
Więc tak sobie siedzą, patrzą a przed nimi ziemia, ziemia, potem
ziemia, woda, woda, potem dno, powietrze, dno, ogień, woda,
ogień ziemia, echo, echo, było, nie ma.
A że wszystko coraz lepsze, czyli cięższe, dłuższe, szersze,
no to cieszą się i klaszczą, i czekają na coś jeszcze.

Maszynopis niedatowany.

Mam pytanie do pani profesor Anny Legeżyńskiej o słowo „konserwatyzm”. Powiedziała pani profesor o konserwatyzmie Wisławy Szymborskiej i zabrzmiało mi to – być może ze względu na miejsce, w którym się znajdujemy – nieco politycznie. Chciałem dopytać o znaczenie tego pojęcia.

Prof. dr hab. Anna Legeżyńska

Oczywiście użyłam tego słowa nie w sensie politycznym, tylko tradycyjnym, to znaczy szerokim. Myślę, że konserwatysta to ktoś, kto nie lubi burzyć, ktoś, kto wie, że burzenie jest łatwiejsze niż tworzenie. W tym sensie jest wśród nas o wiele więcej konserwatystów niż myślimy. To nie jest słowo, które konotuje sensy polityczne, partyjne i tak dalej. Absolutnie nie. Uważam właśnie, że Wisława Szymborska, jak próbowałam w swoim wystąpieniu pokazać, w swoim szacunku dla pewnego stylu życia, pewnego stylu zachowań, myślenia właśnie reprezentowała postawę „konserwatywną”.

Dr hab. Michał Rusinek

Dziękuję bardzo.

Czy teraz ktoś z państwa chciał zadać pytanie?

Bardzo proszę.

Głos z sali

Dziękuję wszystkim prelegentom za ich referaty. Każdy z nich był z jednej strony jedyny w swoim rodzaju, a z drugiej strony w tych wszystkich wystąpieniach było coś głęboko wspólnego. To, co wspólne, wiąże się z tym, od czego pan profesor zaczął dzisiejszą konferencję, że Wisława Szymborska była poetką pytań. Właśnie to mi uprzytomniło, że czego by się nie tknąć u Wisławy Szymborskiej, o czym by nie pisać, to ona jest poetką pytań: podważa, problematyzuje, opatruje znakiem zapytania pewne schematy, gra pewnymi schematami, gra w sposób szalenie wyrafinowany i w tej grze jednak nie chodzi tylko o podważenie tych schematów, ale właściwie otwarcie jakiejś perspektywy prawdy. To nie prowadzi do nihilizmu czy pustki, wręcz przeciwnie, pokazuje,

że sprawy są albo bardziej złożone niż się wydają, albo też można na nie spojrzeć inaczej niż zwykle się patrzeć.

Bardzo dziękuję wszystkim państwu za te znakomite wystąpienia.

Senator Halina Bieda

Nie mam pytania, ale jak konferencja się zaczynała, to z panem marszałkiem ustaliliśmy, że jeśli państwo się zgodzicie, Kancelaria Senatu wszystkie dzisiejsze wystąpienia wyda. Myślę, że na pewno są one tego warte, a my się chętnie dzielimy tym, co dobre, z innymi. Jeśli profesor pozwoli, razem z fundacją moglibyśmy to zrobić. Natomiast z państwem profesorami w kuluarach ustalilibyśmy szczegóły.

Dziękuję.

Dr hab. Piotr Kołodziej*

Dziękuję bardzo.

Mam tylko komentarz i jedno pytanie, do profesora Michała Rusinka, nie mam pytań do referatów, ponieważ one były kompletne, całościowe, wszystko tam zostało przepięknie powiedziane.

Komentarz jest taki, że jak patrzę na przedstawiane slajdy, to jest tam przynajmniej jeden z filmu *Życie chwilami bywa znośne*, który swego czasu powstał we współpracy z Katarzyną Kolendą-Zalewską. Jest to dla mnie wielka przyjemność, że zostałem tu zaproszony i mogę uczestniczyć w tym wydarzeniu, ponieważ dla mnie Wisława Szymborska jest najważniejszą poetką świata i w zasadzie to całe wydarzenie utwierdza mnie w głęboko sensownej myśli filozoficznej, że życie naprawdę chwilami bywa znośne, z naciskiem na „chwilami” i z naciskiem na „znośne”. I to jest właśnie ten moment, co też trochę koresponduje z tym, co na początku mówił marszałek Tomasz Grodzki, w jakim miejscu aktualnie jesteście i w jakim kontekście, też historycznym, politycznym i innym.

Natomiast mam pytanie do profesora Michała Rusinka. Już kiedyś o tym rozmawialiśmy przy innej okazji, a tutaj został poruszony ten temat z paniami – rozmawialiśmy o parku Wisławy Szymborskiej, który zostanie otwarty 2 lipca w Krakowie. Mamy pewną wątpliwość. To na pewno jest jedyny park w Krakowie, który nosi imię kobiety.

* Dr hab. Piotr Kołodziej – prof. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

Czy pan profesor posiada wiedzę na temat tego, czy jest to jedyny taki park w Polsce? Może mógłby pan profesor powiedzieć coś więcej o tym parku, bo to jest rzecz niezwykła.

Dziękuję bardzo.

Dr hab. Michał Rusinek

Tak, jest to pierwszy park poświęcony kobiecie w Krakowie – nareszcie, ale to będzie też prawdopodobnie pierwszy park literacki w Polsce. Jego projektanci opierali się na różnych pomysłach, projektach parków literackich na świecie, przede wszystkim w Szkocji, gdzie znajduje się taki słynny park. Literackość parku Wisławy Szymborskiej będzie polegała na tym, że będą w nim poukrywane w różnych niespodziewanych miejscach cytaty z jej poezji, więc będzie można poszukać ich po prostu w ramach zabaw, ale też będzie tam można odpocząć i poczytać, bo park będzie usytuowany na tyłach biblioteki wojewódzkiej, dobrze znanej wszystkim krakowianom, bo chyba wszyscy tam piszą prace magisterskie, doktorskie i tak dalej. To zresztą o to miejsce były bardzo długo walki, bo jest to ostatnia tak atrakcyjna działka w samym centrum Krakowa, więc miał tam powstać multipleks, miało tam powstać jakieś osiedle czy inna galeria handlowa, ale na szczęście w budżecie obywatelskim sami obywatele Krakowa zdecydowali, że tam właśnie ma powstać park. Później zorganizowaliśmy referendum, czyjego imienia powinien to być park, i również mieszkańcy Krakowa wybrali Wisławę Szymborską. Tak że jest to inicjatywa, co mnie bardzo cieszy, oddolna, w którą się włączyły władze miasta Krakowa, co też mnie oczywiście cieszy. Zapraszam wszystkich państwa do Krakowa 2 lipca i później.

Dziękuję bardzo.

Pan profesor jeszcze miał ochotę zadać pytanie.

Prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz

Proszę państwa, mam pytanie, ale nie akademickie, do referentów, tylko związane z pamięcią epizodyczną, która jest cechą autobiografii. Pytanie jest skierowane do profesora Michała Rusinka i dotyczy tego nieprawdopodobnego wydarzenia, tej wspaniałej książki, która się ukazała. Chciałbym zadać pytanie, które zaspokoi moją ciekawość pamięci epizodycznej. Michale, powiedz kilka słów, jakieś anegdoty czy historie o tym, jak się wydawało tę wielką księgę i czy

coś możemy w Twoim komentarzu związać z tą książką, żebyśmy wyszli dzisiaj stąd z przekonaniem, że nie tylko mamy książkę piękną, ale i epizod fajny.

Dr hab. Michał Rusinek

To trudne zadanie, ale może powiem tak, że dla mnie wydanie tej książki to jest właściwie najważniejsze wydarzenie Roku Wisławy Szymborskiej, dlatego że po raz pierwszy będziemy mieli w ręku, czy już mamy, niektórzy już mają, całą twórczość poetycką Wisławy Szymborskiej w jednym tomie. Jeżeli ktoś chciałby dalej twierdzić, że Szymborska niewiele pisała, to tu jest 800 stron, z czego odrobinę zajmuje posłowie, znakomite zresztą, profesora Wojciecha Ligęzy. Te wiersze to nie jest zbiór tylko i wyłącznie kolejnych tomów poetyckich, tak jak były one wydawane, z *Czarną piosenką*, czyli z mitycznym pierwszym tomem, o którym wspominała profesor Dorota Wojda, który opublikowaliśmy już po śmierci Szymborskiej, mitycznym w tym sensie, że Szymborska na podstawie maszynopisu tego tomu została przyjęta do Związku Literatów Polskich, natomiast nigdy go nie opublikowała za życia, bo szalał już socrealizm i na tego typu poetykę już było za późno. Ale także w tym tomie znajdują państwo wiersze rozproszone, to znaczy te, które były publikowane wyłącznie w czasopiśmie, oraz kilkanaście wierszy przepisanych z maszynopisów i jeden przepisany z rękopisu. Dosłownie tydzień przed wysłaniem tego tomu do drukarni udało mi się odcyfrować ostatnie słowo w tym rękopisie i ten wiersz będzie opublikowany we wtorek w magazynie „Gazety Wyborczej” *Książki*, wiersz nosi tytuł *Pszczoła i szyba*.

Szymborska zostawiła teczkę zatytułowaną „Niepublikowane”. Swoją drogą o teczkach Szymborskiej można by długo opowiadać, bo mam wrażenie, że one były dowodem na jej nierówną walkę z chaosem, to znaczy próbowała ona chaos świata uporządkować za pomocą teczek. Znaleźliśmy na przykład teczkę, na której było napisane każde słowo, które teraz wypowiem, innym kolorem długopisu, więc wyrażnie ona to w innym czasie dopisywała: „Moje” – czyli pewnie wiersze Szymborskiej, i „nie moje” – czyli już wszystkie, „ładne albo i nie”. Więc, jak państwo rozumieją, mogło się w tej teczce znaleźć wszystko, i tak też było.

Była teżteczka z napisem „Niepublikowane”, na którą ostrzyliśmy sobie zęby, sądząc, że tam będzie dużo utworów niepublikowanych. Okazało się jednak, że było ich niewiele, dlatego że większa część

dokumentów w tej teczce to były raczej notatki do wierszy, na przykład różne wersje jakichś początków wierszy, w każdym razie nie nosiły one znamion utworów skończonych, więc to jest coś, czego jeszcze nie opublikowaliśmy, być może nie opublikujemy, ale oczywiście damy dostęp badaczom do tej teczki i tych dokumentów. Myślę, że one też pokażą to, co Szymborska ukrywała, to znaczy proces twórczy. To, co zawiera ten tom, to są wiersze skończone.

Natomiast pod koniec tego roku, w październiku ukaże się, można powiedzieć, drugi tom, do pary, zawierający zabawy literackie Wisławy Szymborskiej. Również znajdą się tam utwory do tej pory niepublikowane. To będzie, jak mówi wydawca, tak zwana prezentówka.

Dziękuję bardzo.

Bardzo państwu dziękuję za obecność. Dziękuję państwu prelegentom – ponownie, nieustająco. Zapraszam, jeśli państwo mają ochotę, oprowadzę państwa po wystawie, która znajduje się piętro niżej. Jej autorką jest pani Joanna Gromek-Ilg, autorka jednej z dwóch biografii Wisławy Szymborskiej, *Znaki szczególne*. Natomiast autorem graficznej części jest Witold Siemaszkiewicz, znakomity grafik i typograf. Zapraszam.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

UCHWAŁA
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 16 listopada 2022 r.
o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Wisławy Szymborskiej

Wisława Szymborska to jedna z najbardziej znanych polskich poetek, zarazem jedna z nielicznych polskich noblistek. Jej twórczość spotyka się wciąż z żywym odbiorem zarówno w Polsce, jak i za granicą. Urodzona 2 lipca 1923 roku w Prowencji (obecnie część Kórnik), od 1929 roku mieszkała w Krakowie. Bibliografia Szymborskiej – wraz z publikacjami listów, wydaniem specjalnymi jej utworów, wyborami wierszy, felietonami oraz innymi tekstami – liczy obecnie kilkadziesiąt pozycji. Za życia poetki ukazało się dwanaście tomów jej poezji. Pośmiertnie, w roku 2012, wydano niedokończony tom „Wystarczy”, a dwa lata później „Czarną piosenkę”, która miała być debiutem poetki. W 1996 roku Wisława Szymborska otrzymała literacką Nagrodę Nobla za – jak brzmiało uzasadnienie Akademii Szwedzkiej – „poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi wyjść na światło we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”. I dalej: „W Wisławie Szymborskiej Szwedzka Akademia chce uhonorować przedstawicielkę niezwyklej czystości i siły poetyckiego spojrzenia. Poezji jako odpowiedzi na życie, sposobu na życie, pracy nad słowem jako myśłą i wrażliwością”.

Szymborska – poetka fascynuje czytelników na całym świecie, stała się ambasadorką polskiej kultury za granicą. Jej wiersze zostały przetłumaczone na ponad czterdzieści języków. W Stanach Zjednoczonych wybór wierszy Noblistki, w przekładzie Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh, pt. „View with a Grain of Sand” rozszedł się w nakładzie stu dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Nie mniej popularna jest jej poezja tłumaczona na język niemiecki, w znanych przekładach Karla Dedeciusa, czy szwedzki, w tłumaczeniu Andersa Bodegård. Szczególną popularnością Szymborska cieszyła się – i wciąż cieszy – we Włoszech, gdzie na spotkania z nią przychodziły setki czytelników, a młodzi Włosi traktują ją jako poetkę własnego pokolenia.

Wisława Szymborska była także mistrzynią felietonów, które ukazywały się w prasie literackiej i codziennej przez nieomal pół wieku. Pozostawiła spory dorobek translatorski. Przybliżyła polskim czytelnikom twórczość między innymi poetów francuskich, niemieckich, bułgarskich oraz hebrajskich.

Wisława Szymborska zmarła 1 lutego 2012 roku w Krakowie, zostawiając w testamencie zapis o powołaniu fundacji jej imienia. Od 2013 roku Fundacja Wisławy Szymborskiej przyznaje nagrodę imienia swojej patronki za tom poetycki wydany w języku polskim lub przełożony na język polski. W ramach funduszu zapomogowego fundacja udziela pomocy finansowej pisarzom i tłumaczom w trudnej sytuacji materialnej oraz przyznaje Nagrodę im. Adama Włodka młodym pisarzom, tłumaczom i literaturoznawcom. Mieszkanie, w którym poetka spędziła ostatnie piętnaście lat życia, decyzją zarządu fundacji, zostało przeznaczone na rezydencje literackie. Od roku 2019 z programów rezydencjalnych skorzystało blisko dwudziestu literatów.

O doniosłości literackiego dorobku Wisławy Szymborskiej świadczą nie tylko nagrody, ale także fakt, że Szymborska wciąż ma wierne grono czytelników w Polsce i za granicą. Inspiruje literaturoznawców, kulturoznawców, filozofów, krytyków sztuki, a także zwykłych czytelników, którzy znajdują w jej poezji odpowiedzi na najważniejsze pytania. Tematy, które poruszała w swojej poezji, wciąż są aktualne. Forma, jaką się posługiwała, ciągle zachwyca mistrzostwem.

Rok 2023 będzie nie tylko doskonałą okazją do pełniejszego zaprezentowania postaci Wisławy Szymborskiej oraz jej twórczości, ale także do debaty na temat miejsca poetyckiego słowa we współczesnym świecie.

W uznaniu zasług w setną rocznicę urodzin Poetki Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2023 Rokiem Wisławy Szymborskiej.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU

Tomasz GRODZKI

Spis treści

OTWARCIE KONFERENCJI

Marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki	5
Senator Halina Bieda	7
Michał Rusinek	8

REFERATY

Anna Legeżyńska – „Staroświecka jak przecinek...” <i>Autoportrety Wisławy Szymborskiej</i>	13
Michał Rusinek	21
Wojciech Ligęza – <i>Obcość i bliskość w wierszach Wisławy Szymborskiej</i>	22
Michał Rusinek	28
Dorota Wojda – <i>Wisława Szymborska o historii, wojnie i polityce</i>	29
Michał Rusinek	40
Andrzej Zieniewicz – <i>Po-etyka Wisławy Szymborskiej</i>	41

DYSKUSJA I ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI

Michał Rusinek	51
Anna Legeżyńska	52
Michał Rusinek	52
Głos z sali.	52
Senator Halina Bieda	53
Piotr Kołodziej.	53
Michał Rusinek	54
Andrzej Zieniewicz.	54
Michał Rusinek	55

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 listopada 2022 r. o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Wisławy Szymborskiej.	57
---	----

ISBN 978-83-67476-17-1